

Centimetres

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

# Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

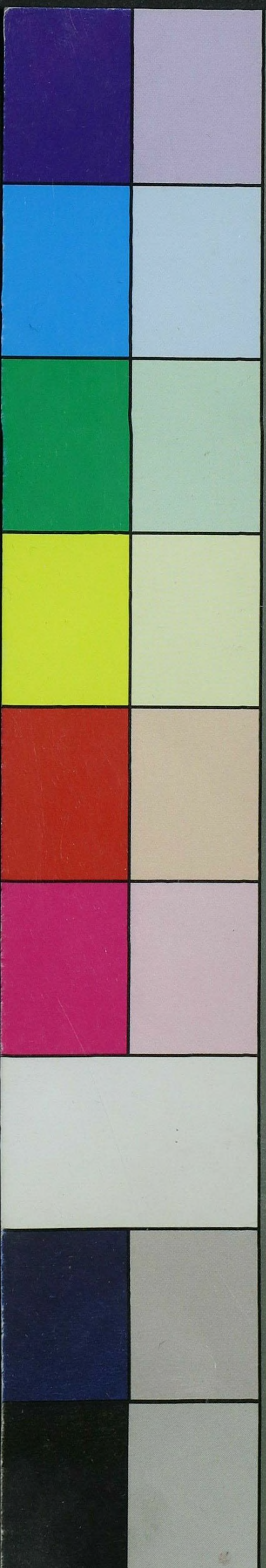
Magenta

White

3/Color

Black

DANES  
-PICTA  
.COM





*Dok. do syn. 23/924*

*17 kw*

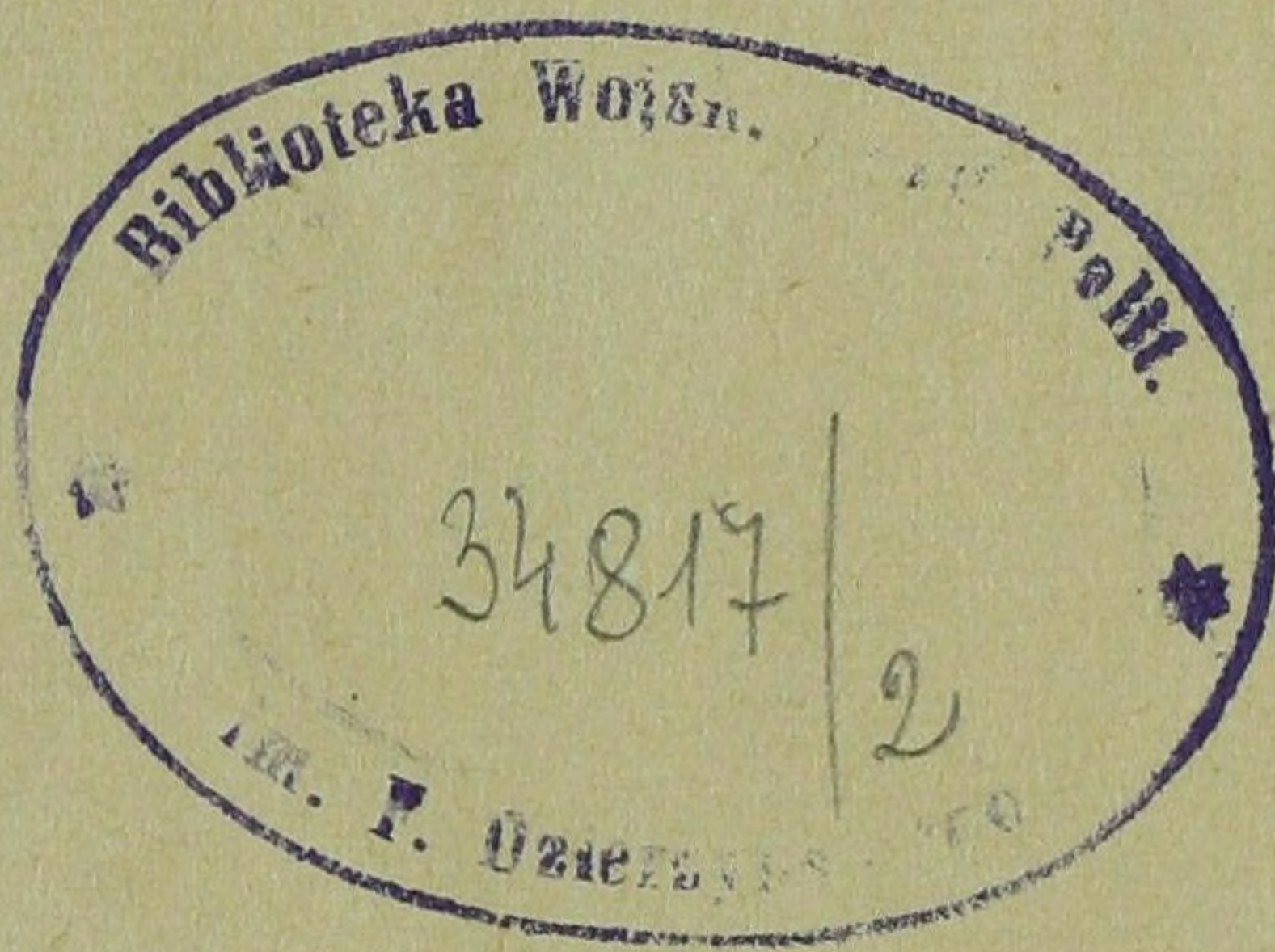
ZAŁĄCZNIK DO BIULETYNU OŚWIATOWO-PROPAGANDOWEGO K.O.P. № 1-2. R. II

---

ROMUALD MACKIEWICZ

sierżant

O PRACY WYCHOWAWCZEJ  
DOWÓDCY STRAŻNICY



Drukarnia Oświatowa, sp. z ogr. odp., Warszawa, Żelazna 93, tel. 11.86-88

Akc. Nr. 2177 32/8  
A.

## Wstęp

Podoficer Korpusu Ochrony Pogranicza w swojej służbie i pracy musi bardzo często posługiwać się niepisanym prawem doświadczenia, nabytym bądź to przez siebie w ciągu długoletniej służby, bądź też przez starszych kolegów. Istniejące bowiem przepisy i rozporządzenia nie obejmują wszystkich szczegółów służby i pracy podoficera KOP. Życie jest bogatsze od regulaminów i ciągle niesie jakieś niespodzianki, z którymi skutecznie walczyć może tylko ten, kto ma spory kapitał doświadczenia.

Aby cośkolwiek z tego kapitału zostało w spadku dla młodszej generacji podoficerów K.O.P. trzeba te swoje obserwacje i przykłady z własnego doświadczenia gdzieś zapisać. Zapisanie ich do pamiętnika nie na wiele się przyda, gdyż pamiętnik osobisty może być dostępny tylko dla szczupłego grona przyjaciół i znajomych. Aby więc udostępnić swoje notatki dla całego korpusu podoficerskiego, trzeba przesyłać je do wydawnictw dowództwa K.O.P. i „Wiarusa“. Tutaj jednak staje trudność zdawałoby się nie do przebycia. Podoficerowie nie chcą pisać, nie ufając w swoje zdolności pisarskie, po części zaś też nie zdając sobie sprawy, jak ważne są dla rozwoju wiedzy wojskowej te ich zdobycze wieloletniego doświadczenia.

Cały szereg oficerów, specjalistów (fachowców) od wykształcenia i wychowania żołnierza, głowi się nad tym, w jaki sposób udostępnić dla szerszego ogółu pewne zdobycze doświadczonych podoficerów, które w pewnych wypadkach śmiało można określić nazwą wynalazków.

W numerze październikowym „Przeglądu Piechoty“ kpt. Jarem-Mirski, rozważając znaczenie swoistych metod stosowanych niekiedy przez podoficerów w wykształceniu i wychowaniu żołnierza, a osiągniętych dzięki wieloletniemu doświadczeniu, nazywa je „ważnymi drobiazgami“. (Ważnymi one są dla wiedzy wojskowej, a drobiazgami nazywają je podoficerowie, nie zdając sobie sprawy z ich ważności).

Cóż to są za „ważne drobiazgi“?

Wiemy o tym, że każdy rzemieślnik, w ciągu swojej wieloletniej pracy wymyśla sobie i próbuje zastosowywać takie „chwyty“, które by mu ułatwiały pracę i zwiększały jej wydajność. Dzięki temu właśnie, w naszym

przemysłe i rzemieślnicze stale widzimy postęp jak w ulepszeniu produkcji, tak i w wydajności pracy.

Podoficer jako rzemieślnik sztuki wojskowej, w pracy swojej też stosuje różne „chwyty“, których nie określa regulamin, a które jednak są zgodne z jego intencjami i niesłuchanie ułatwiają pracę. Takich ciekawych „chwytów“ i „wynałazków“ jest w naszym wojsku bardzo dużo i stanowią one specjalność pewnych oddziałów, rzadko wychodząc poza obręb pułku. Znaleźć je można najczęściej w szkole strzelca i w wyszkoleniu bojowym. I tak np. jeden z podoficerów wynalazł jakiś niesłuchanie prosty sposób objaśnienia rekrutowi co to jest linia celowania, drugi znów cudów dokazuje w zastosowaniu łopatką w służbie polowej, trzeci wynalazł jakieś ułatwienia w przebywaniu głębokich rowów z CKM-ami i biedkami do nich, inny znów skonstruował przyrząd do liczenia amunicji i łusek i t. d.

W Korpusie Ochrony Pogranicza istnieją dwie dziedziny pracy, gdzie podoficerowie stosują niesłuchanie różnorodne metody i sposoby podejścia do tematu, a to: wychowanie żołnierza i praca obywatelsko-społeczna wśród ludności cywilnej pogranicza.

Zdobyczy osiągniętych w tych dziedzinach pracy nie wolno nam ukrywać. Z metodami, dzięki którym osiągnięto dobre wyniki, należy zapoznać wszystkich kolegów przez ogłoszenie ich drukiem w czasopiśmie dostępnych dla podoficerów. Dzieląc się uwagami na temat własnego doświadczenia, ułatwiamy pracę przyszłym pokoleniom podoficerów, przyczyniamy się do wzrostu postępów ogólnych, naszej wiedzy wojskowej.

Armie naszych sąsiadów w ciągu kilku ostatnich lat zrobiły olbrzymie postępy nie tylko w dziedzinie technicznego wyposażenia wojska, ale również i w dziedzinie wyszkolenia i wychowania żołnierza. W ogólnym więc wysiłku, aby nasza młoda armia nie pozostała w tyle, w nowych zdobyczach wiedzy wojskowej, podoficer musi zająć czołowe miejsce, szczególnie podoficer K.O.P. stawiany zawsze i wszędzie jako wzór żołnierza-obywatela.

Zawarte w niniejszej broszurce skromne uwagi na temat wychowania żołnierza na strażnicy, oparte są na długoletnim doświadczeniu i być może stanowić będą zaczątek literatury fachowej tego działu pracy podoficera. Aczkolwiek nie obejmują one całokształtu tej bogatej dziedziny niemal samodzielnej pracy dowódcy strażnicy, to jednak dają ogólny obraz tej pracy i być może będą pomocne w pracach obecnych i przyszłych młodej kadry instruktorskiej naszego Korpusu.

## Rola dowódcy strażnicy jako wychowawcy żołnierza i cele wychowania

Okres szkolenia żołnierza K.O.P. w odwodzie, jest do pewnego stopnia okresem przygotowawczym do służby na strażnicy. W chwili otrzymania rozkazu odmarszu na strażnicę, stanowi on już materiał całkowicie przygotowany do walki i posiada pełny zasób wiedzy wojskowej, potrzebnej w służbie polowej, do której są przecież bardzo zbliżone warunki służby granicznej.

Służba na strażnicy jest drugim, a zarazem końcowym i bodajże najważniejszym okresem w obowiązkowej służbie wojskowej żołnierza K. O. P. Tutaj bowiem, doświadczony podoficer, dowódca strażnicy, wprowadzając żołnierza w arkana służby granicznej i rozwijając w nim cnoty wojskowe, wychowuje go równocześnie na dobrego obywatela państwa.

Jak widzimy więc dowódca strażnicy musi prowadzić równocześnie dwa rodzaje pracy wychowawczej: wychowanie wojskowe i obywatelskie. Oba te rodzaje pracy wychowawczej wiążą się ze sobą ściśle i mają na celu:

- a) wyrobienie w żołnierzu wysokiego poczucia obowiązku, odpowiedzialności i sumienności w wykonywaniu swoich czynności służbowych,
- b) wyrobienie czujności i pewności siebie w służbie,
- c) wyrobienie dyscypliny,
- d) wyrobienie solidarności i koleżeństwa,
- e) nauczanie poprawnego zachowania się w stosunku do ludności cywilnej,
- f) wychowanie etyczne i towarzyskie,
- g) wyrobienie w żołnierzu chęci do pracy społeczno-obywatelskiej po zwolnieniu z wojska w miejscu stałego zamieszkania i zaznajomienie go z zasadami pracy społecznej.

Końcowy cel tej pracy — pełnowartościowy żołnierz-obywatel.

Do tego celu dąży dowódca strażnicy, mając do rozporządzenia następujące środki wychowawcze: służbę graniczną, porządek wewnętrzny oraz różne formy pracy kulturalno-oświatowej jak: żołnierską szkołę początkową, biblioteczkę, czytelnictwo gazet, pogadanki, okolicznościowe rozmowy, rozrywki, zabawy, gry i zajęcia świetlicowe, no i przede wszystkim działanie osobistym przykładem.

### Praca wychowawcza

*Przybycie nowych żołnierzy na strażnicę.*

*Ocena indywidualna.*

Praca wychowawcza dowódcy strażnicy rozpoczyna się z chwilą przybycia nowego rocznika na strażnicę.

Zawsze, gdy robiłem przegląd nowoprzybyłych na strażnicę żołnierzy, nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że dostałem materiał żołnierski gorszy niż miałem dotychczas. Twarze jakieś niewyraźne, wzrok niespokojny, w ruchach powolnych i niemrawych przebija się wyraźnie niepewność.

Przekonałem się później, że wrażenia te w gruncie rzeczy były mylne.

Nie trzeba zapominać o tym, że na strażnicę przybywa materiał niezupełnie surowy lecz już odpowiednio przygotowany w odwodach. A stwierdzony na pierwszy rzut oka nikły wygląd zewnętrzny jest przejściowy i nie mówi nam jeszcze nic pewnego o istotnej wartości żołnierza.

Wiemy o tym, że każdy człowiek, który się znalazł nagle w warunkach bytu zmieniających gruntownie jego dotychczasowy tryb życia, zatracą na pewien okres czasu w nowym środowisku swoją osobowość i zamyka się w sobie. Dopiero po kilku dniach, gdy już nieco zżyje się i oswoi z otoczeniem, stopniowo przejawiać zaczyna wrodzone cechy charakteru.

Dlatego też pracę wychowawczą nad nowym uzupełnieniem zaczynać trzeba bardzo ostrożnie a w ustaleniu opinii być powściągliwym, przynajmniej na okres paru tygodni.

W tym okresie wciągamy do swojej „Książki dowódcy strażnicy“ wyniki obserwacji indywidualnej i dane zaczerpnięte z zeszytu ewidencyjnego. (Stopień wykształcenia, wykształcenie, stan fizyczny, wartość moralna, zawód, miejsce urodzenia i t. p.). Szczególnie ważne będzie stwierdzenie stanu wytrzymałości fizycznej, gdyż na wypadek nagłej potrzeby dobrania sobie ludzi np. do pościgu, musimy mieć pewność, jak długo potrafi biec wyznaczony żołnierz w trudnym terenie bez zatrzymania, aby później nie być zmuszonym do wycofania z pościgu cherlaka, który się „wykończy“ już na pierwszym kilometrze.

Podczas tej obserwacji indywidualnej wprowadzamy żołnierza w arkana służby granicznej, rozpoczynając zarazem pierwsze kroki pracy wychowawczej, którą można podzielić na następujące etapy:

- a) Zaznajomienie z odcinkiem w dzień i w nocy,
- b) zaznajomienie z tokiem służby i pracy na strażnicy,
- c) wyrobienie w żołnierzu czujności i pewności siebie w służbie,
- d) zahartowanie go na wpływy warunków atmosferycznych i
- e) wyrobienie wysokiego poczucia obowiązku, odpowiedzialności i sumienności w wykonywaniu swoich obowiązków służbowych.

To są najpilniejsze zadania stanowiące niejako pierwszy stopień pracy wychowawczej, wiążącej się ściśle z wykształceniem.

Najtrudniejszą jest rzeczą przyzwyczajanie żołnierza do wstawania o każdej porze dnia i nocy, niezależnie od pogody. Przeciętny mieszczuch, który wychodząc na lada deszczyk zabierał parasol, lub syn kmiotka, cho-

wający się pod strzechę na pierwsze podmuchy wiatru zwiastującego burzę — nie może wprost zrozumieć, jak można wstawać i wychodzić na służbę w ciemną noc lub zamieć śnieżną i to jeszcze podwajać czujność, bo w takie właśnie noce elementy przestępcze wykorzystują do przekraczania granicy.

### *Zaznajomienie z odcinkiem*

Zaznajomienie z odcinkiem powinien w zasadzie przeprowadzić osobiście dowódca strażnicy lub jego zastępca. Jednak może to uczynić ze wszystkimi żołnierzami nowego rocznika naraz jedynie przy stole plastycznym, od którego zazwyczaj zaczynamy, ponieważ grupowe oprowadzanie żołnierzy po odcinku, mogłoby zwrócić uwagę czynników niepowołanych, że nastąpiła zmiana lub uzupełnienie załogi. A tak zwane „patrolowe“ (2—3 żołnierzy) zabrałoby dowódcy strażnicy zbyt wiele czasu i przeciążyło służbą żołnierzy starszego rocznika.

Zwykle więc robi się to w ten sposób, że do patrolu czy zasadzek, złożonych z żołnierzy starszego rocznika, wyznacza się na służbę po jednym z nowoprzybyłych, przy czym dowódca patrolu czy zasadzki, ma za zadanie zwracać uwagę nowicjusza na przedmioty wyróżniające się w terenie.

Po powrocie ze służby dowódca strażnicy wzywa go do stołu plastycznego i każe mu wskazać drogi i ścieżki, którymi szedł na służbę i powracał.

Zaznajomienie z odcinkiem powinno się odbywać również i w nocy, ponieważ inny jest wtedy wygląd terenu i innych trzeba szukać sposobów orientacji. W tym celu dowódca strażnicy i jego zastępca zabierają ze sobą na służbę kolejno wszystkich nowoprzybyłych, pokazują im lepiej widoczne punkty orientacyjne i uczą rozpoznawania odgłosów nocnych. Po paru tygodniach mogą już oni, bez względu na to, czy jest deszcz i niepogoda, czy też piękna noc księżycowa, będąc w terenie wskazać, w którym kierunku znajduje się strażnica, gdzie i który stoi słup graniczny i t. p. Poza tym rozróżniają szelest kroków zwierzyny od kroków człowieka, krzyki ptaków nocnych, szmery strumieni i wiatru oraz skupiając całą uwagę na zmysły słuchu i wzroku, rozpoznają natychmiast obcy dźwięk lub podejrzany ruch w otaczającej ich przyrodzie.

### *Zaznajomienie z tokiem służby i pracy na strażnicy*

Zaznajomienie z tokiem służby i pracy na strażnicy ma na celu zespolenie nowoprzybyłych z resztą załogi i życiem strażnicowym. Żołnierz musi od razu na wstępie dowiedzieć się, jaki jest podział służby i pracy i czego od niego wymaga dowódca strażnicy. Trzeba wyjaśnić mu, że odpoczynkiem będą dla niego tylko te krótkie chwile, gdy będzie po służbie i nie będzie

miał żadnej innej pracy przy strażnicy, a to bez względu na porę dnia i nocy. Musi więc wyrobić w sobie zdolności praktycznego wykorzystania tego odpoczynku w dzień i mieć sen na zawołanie w nocy. Trzeba przyzwyczaić go na wstępie do samodzielnego wykonywania drobnych prac, związanych z życiem strażnicy, na przykład przygotowania drzewa do kuchni, noszenia wody, utrzymanie porządku w rejonie i t. p. ponieważ są to czynności konieczne dla życia załogi, do której on należy jako do jednej rodziny.

### *Czułość i pewność siebie w służbie*

Po wciągnięciu żołnierza w tryb życia strażnicy, trzeba przystąpić do wyrobienia w nim czułości i pewności siebie w służbie. Trudna to jest praca i przeciąga się niekiedy na okres paru tygodni.

Trzeba przede wszystkim oswoić żołnierza z nocą. Miałem niegdyś na strażnicy żołnierza o doskonałej prezencji zewnętrznej, posłusznego i pełnego inicjatywy w dzień, który natomiast w nocy stawał się bezradnym dzieckiem. Las w nocy wydawał mu się jakimś zaczarowanym krajem, pełnym wszelakich duchów i tworów straszliwych. Krzyk sowy lub puszczyka przprawiał go o drżenie na całym ciele. Każdy szmer go przerażał. Uwaga jego więc była stale rozproszona i w służbie nocnej był tylko zawadą. Zaznaczam, że w dzień miałem możność zaobserwować jego odwagę, a nawet brawurę, którą chciał zatrzeć wrażenia swego zachowania w nocy. Dopiero po kilku miesiącach udało mi się (co prawda tylko częściowo) wykorzenić u niego tę wadę.

Pewność siebie w służbie jest konieczna i decyduje nieraz w takich wystąpieniach jak zatrzymanie i przytrzymanie. Uzyskuje ją żołnierz tylko przez dokładne poznanie instrukcji służby i przepisów, które dają mu wiarę w słuszność jego wystąpień.

Uczucie chorobliwej bojaźni w nocy można wykorzenić u żołnierza przez częste branie go ze sobą (względnie wyznaczanie ze strzelcem starszego rocznika) w służbę graniczną z takim obliczeniem czasu, aby świt zastał go zawsze w terenie (najlepiej w czasie pełnienia służby zasadzki).

Żołnierz, widząc, jak w brzasku dnia fantastyczne, napawające go obawą w nocy sylwetki drzew, krzaków i budowli zaczynają przybierać kształty realne — oswaja się stopniowo z widokiem terenu w nocy i pokilkudniowej takiej służbie o świcie zaczyna rozpoznawać już całkiem pewnie, że to, co w nocy brał za przyczajonego do skoku człowieka, jest poprostu pniem dawno ściętej sosny z uschłą gałęzią, a niesamowite topielisko, leżące tuż przy ścieżce granicznej jest zwyczajną płytką kałużą deszczowej wody.

### *Zahartowanie na wpływy warunków atmosferycznych*

Następnie ważnym zadaniem pracy wychowawczej będzie zahartowanie żołnierzy na wpływy warunków atmosferycznych. Mam tu na myśli wpływ tych warunków w pierwszym rzędzie na służbę, a nie na zdrowie. Działać tu trzeba przede wszystkim przykładem. Gdy żołnierz widzi, że dowódca jego nic sobie nie robi z tego, że zamieć pakuje mu śnieg za kołnierz, w oczy i usta, a deszcz przemoczył ubranie i chlupie w butach — mimowoli stara się go naśladować. Zaziębi się nieco raz i drugi, aż wreszcie ciało jego i wola zahartują się tak dalece, że służbę swoją w czasie słoty przestanie traktować jako zły los. Zawsze jednak gdzieś w głębi duszy pozostanie mu jeszcze chęć ukrycia się przed ulewą pod stóg lub rozłożyste drzewo i dlatego prócz zwiększonej na okres słoty kontroli, trzeba pamiętać o wyrobieniu w żołnierzu wysokiego poczucia obowiązku, odpowiedzialności i sumienności w wykonaniu swoich czynności służbowych.

### *Poczucie obowiązku*

Cechy te, uzyskuje się nie odrazu, lecz drogą ciągłych pogadanek, napomnień, przykładów, porównań i t. p., w których podkreśla się ogrom odpowiedzialności spoczywającej na barkach żołnierza K.O.P. jako stróża granic Ojczyzny. — Trzeba też dopilnować i przestrzegać z całą surowością punktualności we wszystkich czynnościach oraz wpoić to przekonanie, że żołnierza K.O.P. nic nie może wstrzymać od wykonania włożonych na niego obowiązków.

### *Przykład dowódcy*

W ciągu tej całej opisanej wyżej wstępnej pracy wychowawczej dowódca strażnicy musi pamiętać o tym, że oczy całej załogi zwrócone są na niego i że w umyśle nowych członków załogi formuje się już o nim opinia.

Podoficer jako instruktor i wychowawca nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, z jaką uwagą jest obserwowany przez swoich podwładnych. Nie zawsze też zastanawia się nad tym, że okres służby wojskowej pozostanie w pamięci tego żołnierza na całe życie, że każdy dzień tego okresu będzie przez niego szczegółowo rozpamiętywany, a postępowanie i słowa dowódcy drobniaczko analizowane. Przypisać to należy, moim zdaniem, temu, że dla większości młodych ludzi służba wojskowa jest okresem życia najbardziej bogatym w wrażenia, wolnym od troski o byt, nie pozbawionym przy tym sporej dozy romantyzmu, (szczególnie gdy chodzi o służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza) przechowywanym być może dlatego tak długo w pamięci, że w latach, a raczej miesiącach tych młodzienc staje się mężczyzną.

W Polsce, jako w kraju o wspaniałych tradycjach wojennych, mimo długoletniej niewoli, przechował się jeszcze kult dla stanu żołnierskiego i dla wielu ludzi mężczyzna, który nie odbył służby wojskowej jest tylko młokosem, którego nie można jeszcze traktować poważnie.

Rzecz charakterystyczna, że w pamięci młodego żołnierza pozostają na długo takie drobnostki, na które my podoficerowie instruktorzy nie zwracamy najmniejszej uwagi jako na rzeczy zupełnie zwykłe, nie wymagające żadnych komentarzy.

Zdarzało mi się słyszeć z ust niemłodych już rezerwistów takie na przykład zdania: „Kiedy byłem jeszcze w wojsku — mówił jeden z nich, oglądając swoją podniszczoną już nieco garderobę — to taka mi się rzecz zdarzyła. Zawołał mnie do siebie nasz sierżant i mówi: „Stefaniak! Macie guzik u płaszcza nie przyszyty. Pamiętajcie przysłowie, że „jak cię widzą, tak cię piszą“.

Drobiazg, którego ów sierżant na pewno nie pamięta. Rezerwista jednak mówi o tym drobnym epizodzie z pewnym sentymentem i chociaż na pewno słyszał to przysłowie od wielu innych ludzi, wiąże je jako radę nabytą w wojsku z osobą swojego byłego przełożonego.

Drugi przykład: pewien przypadkowo poznany przeze mnie w pociągu policjant opowiadał mi z nieukrywaniem wzruszeniem długo i obszernie o swojej służbie w Korpusie Ochrony Pogranicza. Ot, takie sobie zwyczajne dla nas, starych wiarusów, dzieje jednej kilkunastumiesięcznej służby w wojsku. Był jednak w tym opowiadaniu pewien ciekawy szczegół, który tu przytaczam. „Powróciłem ja pewnego razu ze służby, — opowiadał były kopista — aż tu przechodzi korytarzem dowódca strażnicy, zobaczył mnie przez otwarte drzwi i mówi: „Michalak! Czy napisaliście do domu odpowiedź na ten list, który otrzymaliście przed paru dniami?“ — Dobry był dowódca. Pamiętał o tym nawet, kiedy jego podwładny ma napisać list do domu — zakończył z uznaniem granatowy przedstawiciel władzy.

Proszę tu zwrócić uwagę na drobiazgowość opowiadania i dokładne zapamiętanie szczegółów (obiad, korytarz, otwarte drzwi i t. p.) dawno minionej sceny, przechowywanej z pietyzmem w duszy byłego żołnierza.

Ciekawe jest to, że o ile chodzi o pogadanki lub wykłady, gdzie dowódca przemawia do grupy żołnierzy, to tutaj już pamięć niezbyt dopisuje. Jak przekonałem się, w pamięci żołnierzy pozostaje tylko sam obraz pogadanki, a o czym była mowa na tej pogadance, tego już rezerwiści przeważnie nie pamiętają. Natomiast bardzo długo i wiernie przechowywane są w pamięci słowa dowódcy, wypowiedziane bezpośrednio do pojedynczego żołnierza. Fakt, że dowódca rozmawiał z nim osobiście, podwyższa godność

osobistą żołnierza w jego własnych oczach i rozmowa ta bywa zazwyczaj przez niego zapamiętana w najdrobniejszych szczegółach.

W Korpusie Ochrony Pogranicza, gdzie taki na przykład dowódca strażnicy jest samodzielnym wychowawcą żołnierza, wartość moralna i fizyczna oraz poziom wyszkolenia podoficera muszą być szczególnie wysokie, ponieważ tutaj, podoficer dowódca strażnicy, jest prawie ostatnim dla żołnierza przełożonym-wychowawcą w wojsku i postać jego, słowa i czyny będą w pamięci żołnierza zawsze.

Aby być dla swego podwładnego wzorem cnót żołnierskich, trzeba przede wszystkim posiadać samemu odpowiedni zapas wiedzy wojskowej, następnie dbać, aby każda decyzja, każdy rozkaz i każde nawet słowo były dokładnie przemyślane, zachowanie się pełne godności i powagi w służbie, a serdeczne i życzliwe poza służbą, jednym słowem trzeba być dbałym o powagę i szacunek wobec podwładnych.

Najlepszą drogą do zdobycia szacunku podwładnego jest dobry przykład. Ponieważ jesteśmy zawsze pod baczna obserwacją naszych podwładnych, każdy czyn nasz może być przykładem, zostanie bowiem przez nich natychmiast dostrzeżony i należycie oceniony.

Szczególnie trzeba dbać o siebie i poddawać samokontroli swoje postępowanie w pierwszych dniach pobytu żołnierza w oddziale lub na strażnicy. Zanim bowiem „zaaklimatyzuje się“ w nowym miejscu, zaostrzona uwaga jego zwrócona jest stale na dowódcę w ciągłej trosce, aby mu na wstępie nie narazić się i aby jak najprędzej przyswoić sobie nowe warunki. Każde słowo, wypowiedziane przez dowódcę w tym okresie zaostrej uwagi podwładnego, jest przez niego bardzo długo pamiętane, należy więc ten okres w pełni wykorzystać.

Wiara i ufność w swoich byłych przełożonych jest wzruszająco długo przechowywana w sercach rezerwistów. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów, kiedy żołnierz, będący już od kilku lat w rezerwie, znalazłszy się nagle w ciężkiej sytuacji życiowej, pisał list do swego byłego dowódcy, aby mu dopomógł. I zdaje mi się, że w dziejach wojska polskiego nie było wypadku, aby dowódca prośbę taką zlekceważył i bez załatwienia lub odpowiedzi wrzucił do kosza.

Przyznacie mi również drodzy koledzy, że miło jest mieć tę świadomość, że pamięć o was jest wdzięcznie przechowywana przez waszych byłych podwładnych.

Swojego czasu byłem zaproszony przez naszych gościnnych kolegów marynarzy na święto Marynarki Wojennej w Gdyni. Przy wspólnym obiedzie uwagę moją zwrócił sympatyczny, całkiem siwy już, lecz o czerstwym

jeszcze wyglądzie oficer marynarki, otoczony szczególną czcią przez wszystkich podoficerów.

Na moje pytanie poinformowano mnie, że jest to komandor-porucznik w stanie spoczynku pan Bramański (imienia już nie pamiętam), były dowódca pierwszego statku polskiego na Bałtyku, a tym samym pierwszy bezpośredni przełożony zaledwie kilku pozostałych jeszcze w służbie czynnej podoficerów marynarki.

Siedział na honorowym miejscu, w otoczeniu swoich byłych podwładnych, którzy rozmawiali z nim z tak wysokim szacunkiem i przy każdej sposobności okazywali mu tyle miłości i czci żołnierskiej, przesadzając się przy tym wzajemnie w robieniu mu drobnych grzeczności i uprzejmości aby jak najbardziej umilić mu pobyt w ich gronie, że rozczulony tym staruszek ze łzami w oczach powiedział: „Dzień dzisiejszy, w którym przekonałem się, jak bardzo jestem ceniony i lubiany przez swoich byłych podwładnych, jest najpiękniejszym dniem w moim życiu. Świadomość tego będzie dla mnie najwdzięczniejszą zapłatą za trudy położone w służbie i osłodę w latach mojej starości“.

### *Rozpoznanie*

W służbie granicznej i poza służbą żołnierz często ma styczność z ludnością cywilną. Nauka obserwacji ludności zamieszkałej na odcinku i nauka patrzenia w teren — to drugi stopień pracy wychowawczej dowódcy strażnicy.

Umiejętność zbierania wiadomości o życiu wsi i wszelkich ruchach jej mieszkańców pośrednio przez pozyskanych sobie zaufanych, lub bezpośrednio przez podwładnych żołnierzy jest tym czynnikiem, który daje dowódcy strażnicy pewność, że nic na odcinku nie stanie się bez jego wiedzy. Idąc tą drogą w krótkim czasie osiąga w wysokim stopniu znajomość miejscowych warunków, a później znajomość metod i sposobów działania przeciwnika, co już pozwoli w potrzebie zaszachować wszelkie poczynania czynników dążących do naruszenia granicy.

Służba rozpoznania przyniesie korzyści służbie granicznej dopiero wtedy, kiedy wyszkolimy odpowiednio swoją załogę strażnicy. Podaję znów jako przykład pracę jednego z moich kolegów, który w sztuce zbierania wiadomości, mogących się przydać do polepszenia wyników służby granicznej, doszedł do nadzwyczajnych rezultatów.

Kiedy swojego czasu byłem przez kilka godzin w celach służbowych na jego strażnicy, zwrócił moją uwagę fakt, że patrole po powrocie ze służby meldują swemu dowódcy rozmaite — mojem zdaniem — banialuki, jak to: „Kowal Iwan szedł dzisiaj w odwiedziny na chutory do swoich krew-

nych, Paraska niosła do domu trochę siana z łąk nie ścieżką, lecz na przełaj przez pola, na kanale około wsi stoją nie trzy łodzie jak zwykle, a cztery. Żyto przy chutorze Ihnata wydeptano tak, jakby przeszło przez nie co najmniej dwóch ludzi (dokąd prowadzą ślady stwierdzić nie udało się). Stolarz Jakób zwoził dzisiaj drzewo z lasu i t. p.“.

Zdziwiony bardzo zapytałem, na co mu to wszystko jest potrzebne? Śmiejąc się odpowiedział, że są to wszystko „wiadomości o nieprzyjacielu“, a kiedy poprosiłem o bliższe wyjaśnienia, odpowiedział.

— Od czasu, jak nauczyłem swoich żołnierzy zwracać uwagę na wszystkie, zupełnie na pozór obojętne zjawiska i meldować o wszystkich najdrobniejszych szczegółach, zauważonych przez nich jak w służbie, tak i poza służbą — życie wsi i wszystkie ruchy jej mieszkańców to dla mnie zupełnie jasna i otwarta karta. I tak więc ten kowal, o którym mi dzisiaj patrol meldował, jak można było sądzić dotychczas jest bardzo spokojnym i solidnym człowiekiem. Natomiast jego krewni z chutorów są podejrzani o przemyt ludzi. Poco chodził do nich kowal — niewiadomo, ale być może w przyszłości wylezie na wierzch jakaś sprawa, w której dzisiejsze odwiedziny kowala na chutorach znajdą swoje wytłumaczenie. Paraska idąc po siano spotkała się z pewnym młodzieńcem, w jakim celu, na razie nie wiadomo, ale sprawdzimy. Ślady w życiu, to też ważne spostrzeżenie, które być może da się w przyszłości powiązać z późniejszymi spostrzeżeniami. A ten stolarz Jakób, to drań, który z drzewem przywozi czasem przemyt z lasu. Szkoda, że jego wozu nie zrewidowano. Trzeba będzie polecić swoim zaufanym we wsi, aby wzięli go pod obserwację. Trzeba też będzie zasięgnąć języka, kto przyjechał do wsi łodzią.

W kilka miesięcy później, będąc na ćwiczeniach, dowodziłem drużyną, w której było kilku żołnierzy, wychowanych przez tegoż kolegę. Niemało byłem zdumiony, kiedy przekonałem się, że zrobili sobie zajmujący sport w notowaniu w pamięci zauważonych podczas marszu szczegółów. Który mógł poszczycić się większą ilością i różnorodnością spostrzeżeń — ten wygrał. Zrozumiałem wówczas, że mając tak wyszkolonych żołnierzy, kolega mój nic nie przesadzał mówiąc, że życie miejscowej ludności nie ma dla niego żadnych tajemnic.

Kiedy później znów spotkałem go i zapytałem, jaką drogą doszedł do tak wspaniałych wyników, odpowiedział, że dlatego, aby całą załogę podporządkować sobie do pomocy w zbieraniu wiadomości, które mogą być pożyteczne dla służby granicznej trzeba:

- a) nauczyć żołnierzy patrzeć w teren,
- b) przyzwyczaić ich, aby notowali sobie w pamięci zauważone zjawiska przy każdej sposobności jak w służbie tak i poza służbą,

- c) nauczyć załogę doceniania znaczenia drobnych szczegółów w obserwacji,
- d) wymagać bardzo szczegółowych meldunków o przebiegu służby i o każdym fakcie, który zwróci ich uwagę poza służbą,
- e) uświadamiać podwładnych o pożyteczności dla Państwa i służby pracy rozpoznawczej,
- f) przyzwyczaić żołnierzy, aby w stosunkach pozasłużbowych z ludnością cywilną byli raczej tymi, którzy pytają, a nie pytanymi, przy czym nauczyć ich trzeba zadawania pytań w taki sposób, aby badany nie zdawał sobie sprawy z celu pytań.

W dalszym ciągu kolega zaznaczył, że do zbierania wiadomości w taki sposób mogą być użyty bardzo sprytni żołnierze, jak również, prowadząc szkolenie w zbieraniu wiadomości, trzeba mieć ciągle na uwadze późniejszą przydatność żołnierza w polowej służbie rozpoznania.

Można też w wolnych chwilach przeprowadzać sobie z załogą na strażnicy ćwiczenia spostrzegawczości na sposób harcerski. A więc, zbieramy żołnierzy w świetlicy i każemy im uważnie przyjrzeć się wszystkim znajdującym się tam przedmiotom. Później wszyscy wychodzą, a instruktor zmienia położenie niektórych przedmiotów. Ten, który po wejściu z powrotem na salę zauważy najdokładniej zmiany — wygrywa. Ćwiczenia te trzeba traktować tylko jako rozgrywkę.

Gdyby wszyscy dowódcy strażnic kładli należyty nacisk na szkolenie swoich podwładnych w służbie obserwacji i zbierania wiadomości, to na wypadek wojny wszyscy żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza stanowiliby wyborowy materiał do służby rozpoznania w polu.

### *Sztuka patrzenia w teren*

Szkolenie żołnierza w obserwacji we wszystkich działaniach bojowych objęte jest regulaminem i nie o takiej obserwacji chcę teraz mówić. Mam na myśli sztukę patrzenia przez żołnierza dokoła siebie z punktu widzenia wojskowego w każdej chwili i we wszelkich okolicznościach, t. j. nie tylko w służbie, ale i poza służbą. Taki bowiem rodzaj obserwacji musi mieć wszechstronne zastosowanie przede wszystkim w służbie Korpusu Ochrony Pogranicza, gdzie praca żołnierza opiera się w pierwszym rzędzie na obserwacji terenu i ludności.

Zacznijmy od terenu. Wiadomą jest rzeczą, że zupełnie inaczej będzie patrzył na pole i łąki rolnik, a zupełnie inaczej mieszczuch. Człowiek wielkiego miasta wchodząc do lasu na pierwszy rzut oka spostrzega tylko wielkie skupienie drzew i zabarwienie, po tym konstatuje, że powietrze tu jest inne niż w mieście, a nieco później zauważy roślinność przyziemną. Pa-

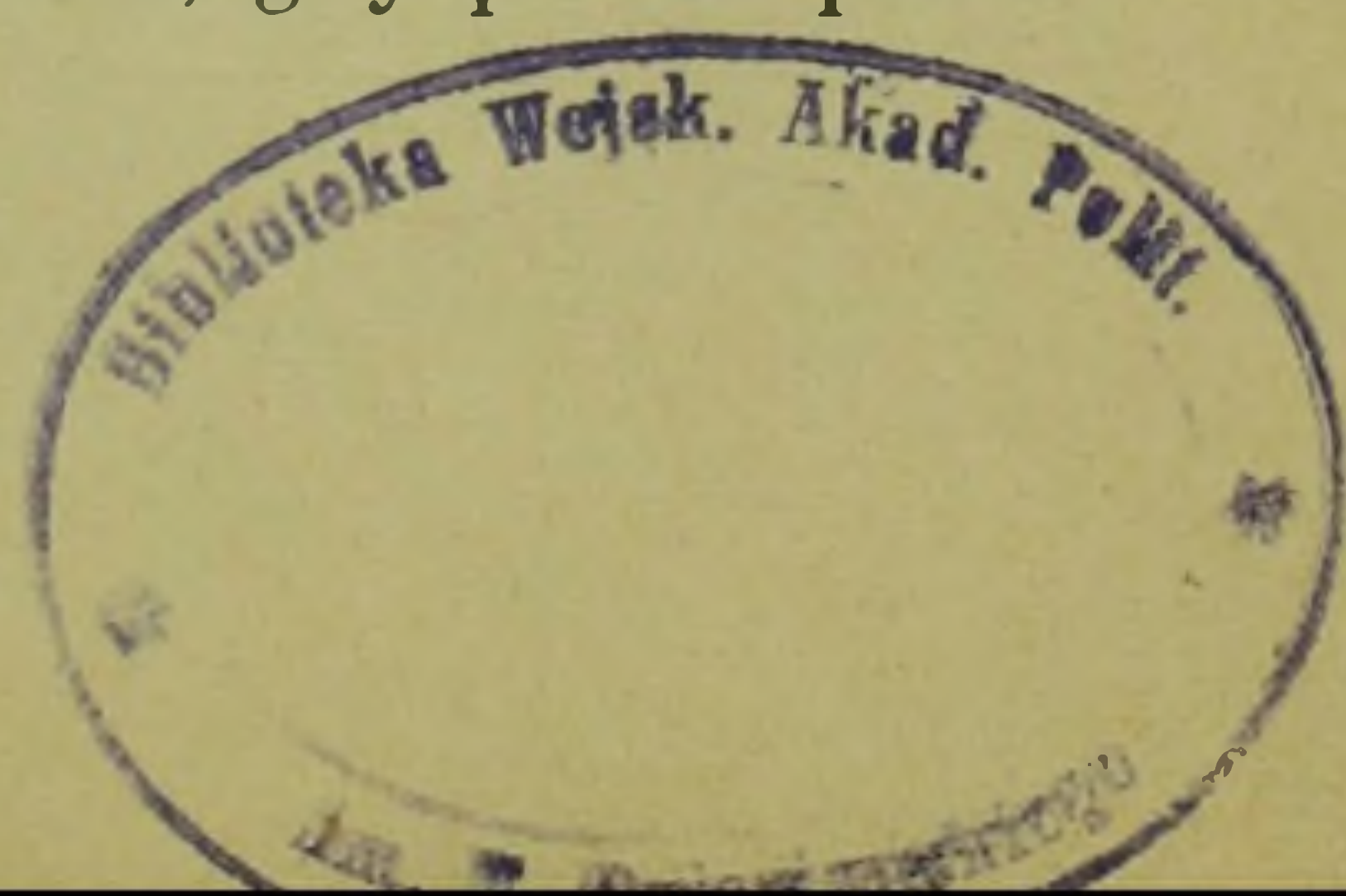
trząc zaś na pole widzi tylko to, co na nim wyrosło i już dostatecznie uformowało się. Rolnik, patrząc na pole uprawne, zainteresuje się przede wszystkim glebą. Stwierdzi zaraz jej gatunek, pomyśli o tym jakich nawozów dla niej potrzeba na uprawę tego gatunku zboża co obecnie rośnie, powróży sobie w myśli jaki będzie przypuszczalnie urodzaj w tym roku i t. p. Patrząc zaś na las widzi odrazu gatunki poszczególnych drzew, ocenia w myśli ich przydatność gospodarczą i szacuje wartość sprzedażną.

Żołnierz w walce, spojrzawszy na teren, który ma przed sobą, powinien natychmiast ocenić przydatność jego do celów natarcia, obrony lub przemarszu, wyszukać w nim ukrytego nieprzyjaciela, stanowiska broni maszynowej i t. p.

Natomiast żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza powinien umieć patrzeć w teren i czytać w nim, jak z karty, niczem Indjanin z Zachodniej Ameryki. Podczas patrolu, lub w drodze na zasadzkę, musi posuwać się zachowując ciszę i wykorzystując umiejętnie wszelkie pokrycia terenu, tak, aby nie być widzianym a samemu wszystko widzieć. Musi poza tym dobrze znać teren, na którym pełni służbę, aby potrafić zauważyć zmiany w nim zaszłe od czasu ostatniej służby.

Jakie mogą być te zmiany w terenie, na które żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza w czasie swojej służby musi natychmiast zwracać uwagę? A więc przede wszystkim ślady: stóp ludzkich, kopyt końskich, kół wozów lub pługów sań, zdeptaną trawę lub zboże, świeżo złamaną gałąź lub nacięcie na pniu drzewa, następnie porzucone części ubrania lub przemytu i t. p. Poza tym trzeba zauważone ślady zbadać czy są świeże, czy też stare i zależnie od tego jak wypadnie badanie zdecydować tropienie ich, lub też ograniczyć się do zanotowania miejsca, właściwości i rodzaju śladu.

Każdy dowódca strażnicy powinien szkolić swoich podwładnych w rozpoznawaniu oraz tropieniu śladów przy każdej sposobności i zaostrzać w nich ewentualnie rozbudzać zmysł spostrzegawczości. Nie każdy bowiem ten zmysł, tak potrzebny dla dobrej obserwacji, posiada rozwinięty w dostatecznym stopniu. Żołnierz nie posiadający tego zmysłu i nie wyszkolony w obserwacji, będąc w terenie patrzy na wszystko na raz i nic nie widzi. Może przejść kilka razy obok pnia, na którym będą powycinane tajemnicze znaki przemytników i nic nie zauważy. Takiego żołnierza trzeba przede wszystkim nauczyć, aby patrzył w teren przy zachowaniu pewnej metody, od punktu do punktu, penetrując uważnie każdy odcinek. Następnie zabieramy się do systematycznego wpajania w niego potrzeby obserwacji otaczających go zjawisk z punktu widzenia wojskowego. Zaczynamy od sprawdzenia spostrzeżeń, poczynionych przez żołnierza mimochodem w drodze z kompanii na strażnicę, czyli że już od pierwszej chwili, gdy po raz pierw-



szy przekroczy próg strażnicy. Gdy na powitanie zadamy mu niespodziewane pytanie co zauważył w drodze na strażnicę — w 90 wypadkach na 100 odpowie, że nic godnego uwagi. Wówczas trzeba mu wyliczyć szczegóły, które na pewno w drodze zauważył, lecz nie zapamiętał. A więc: ile było mostków na drodze, duże czy małe, rodzaj i ilość zauważonych znaków drogowych, krajobraz przydrożny, ilość osób, które minęły go w drodze, rysopis napotkanych osób i t. p. Chodzi tu o to, aby żołnierz od razu na wstępie dowiedział się, że tu będą wymagać od niego uważnego patrzenia w teren, a więc trzeba się do tego zastosować. Później trzeba zadawać mu podobne pytania przy każdej sposobności, po powrocie z ćwiczeń, patrolu, czy zasadzki, aż zauważymy, że odpowiedzi jego są coraz dokładniejsze. Wówczas można już będzie przeprowadzić z takim żołnierzem ćwiczenia w obserwacji na ściśle określone zadania, jak np. wysyłanie patroli w teren możliwie najbardziej urozmaicony na czas krótki z obowiązkiem zameldowania po powrocie o zauważonych wszystkich szczegółach godnych uwagi z punktu widzenia służby granicznej. Gdy dowódca strażnicy zechce wysilić się trochę na pomysłowość, ćwiczenia takie wypaść mogą bardzo zajmująco.

Przejdźmy teraz do obserwacji osób załatwiających swoje czynności gospodarcze na gruntach przylegających do samej granicy. Każdy ze starych dowódców strażnic wie, jaką pracę ma cała załoga, kiedy przyjdzie sezon robót rolnych, ile przy granicy z obu jej stron kręci się ludzi. Praca organów ochrony granic polega wówczas głównie na obserwacji i sprawdzaniu, czy pomiędzy stałymi mieszkańcami pogranicza, mającymi prawo dostępu do swoich działek, położonych przy granicy, nie znaleźli się ludzie obcy, usiłujący zbliżyć się do granicy w celach przestępczych. Wówczas dopiero okazuje się, jak cennymi zaletami są spostrzegawczość i pamięć wzrokowa. Trudno jest przecież ustawicznie krążyć między pracującymi i ciągle sprawdzać ich dokumenty. Ale dlatego, aby można było ze spokojnym sumieniem ograniczyć się tylko do obserwowania z daleka i z ukrycia pracujących, trzeba dobrze znać przynajmniej z widzenia wszystkie osoby, zamieszkałe na odcinku, a mające swoje grunta przy samej granicy.

Dla przykładu przytoczę fragment takiej nauki obserwacji ludności: rozmowę dowódcy strażnicy z podwładnymi, której przypadkowo byłem świadkiem.

— Co jest, panie sierżancie, że ci chłopci są tak jeden do drugiego podobni? — zapytał jakiś żołnierz, jak się później dowiedziałem, pochodzący z miasta Łodzi.

— Zdaje wam się tylko — odpowiedział sierżant — bo jesteście mieszczuchem, a w mieście panuje większa różnorodność w ubraniu, niż tu na kresach, gdzie niemal wszyscy ubierają się jednakowo. O, patrzcie! Tam po

drodze, bardzo daleko idzie człowiek. Trudno jest poznać go bez lornetki z tej odległości, ale ja go już poznałem. Jest to mieszkaniec jednego z najbliższych chutorów i wy wszyscy również go znacie. No, który z was go teraz pozna, to dostanie ode mnie dobrego papierosa?

Odległość jednak była tak wielka, że rysów twarzy w żaden sposób nie można było jeszcze rozpoznać i dlatego papierosa nikt nie zarobił.

— Nie możecie poznać? A więc ja wam pomogę. Jeszcze tak dobrze nie ma w wojsku, aby każdy żołnierz miał lornetkę, trzeba więc sobie czasami inaczej radzić. Przypatrzcie się sylwetce tego człowieka. Głowę ma nisko pochyloną, rękami szybko wymachuje, jakby zamiatał, a chód ma taki, jakby przysiadął po każdym kroku. Po tych właśnie szczegółach poznaje, że jest to stary Milewicz z Bereźców, którego wszyscy znacie. Jak podejdzie bliżej, to przekonacie się, że się nie omyliłem. Każdy człowiek ma w swojej postaci coś odrębnego, co go odróżnia od innego człowieka i po czym go można z daleka poznać. Trzeba tylko umieć na niego spojrzeć. Żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza musi inaczej patrzeć na wszystkie napotymane w służbie granicznej osoby niż pierwszy lepszy cywil. Musi od jednego spojrzenia wryć sobie w pamięć wszystkie cechy zewnętrzne napotkanej osoby, aby później umieć ją odróżnić z daleka od obcego przybysza.

W tej chwili człowiek idący drogą zbliżył się już na tyle, że można go było bez trudności rozpoznać. Był to rzeczywiście stary Milewicz.

Jak widzimy więc, żołnierz K. O. P. musi umieć patrzeć nie tylko w teren, ale i na ludzi. A nauczyć go tej sztuki powinien jego bezpośredni dowódca — dowódca strażnicy.

### *Dyscyplina*

Długoletni dowódcy strażnic zauważyli prawdopodobnie niejednokrotnie, że żołnierz, przydzielony z odwodu na uzupełnienie stanu strażnicy, po kilku tygodniach służby w nowych warunkach, zatraca pewne zewnętrzne formy dyscypliny.

Dzieje się to przeważnie wtedy, gdy żołnierz ten zostanie przydzielony na strażnicę w okresie największych wysiłków załogi w służbie granicznej, jak np. latem w okresie robót rolnych, kiedy cała uwaga dowódcy strażnicy skierowana jest na sprawne działanie straży granicznej.

Pierwszym objawem, zwiastującym osłabienie stopnia dyscypliny u żołnierza, którego cały czas poświęcony jest na zasadzki, patrole, służbę posterunku alarmowego, pogotowia i t. p. przeplatane godzinami krótkich wypoczynków, jest jego niedbała postawa zasadnicza.

Gdy dowódca strażnicy nie zwróci na to uwagi, następują dalsze objawy: żołnierz nie przyjmuje postawy zasadniczej, gdy dowódca zwraca się

do niego z zapytaniem, nie melduje się mu, będąc w służbie na posterunku alarmowym, pogotowia strażnicy lub dyżurnego, budzony w nocy na służbę ubiera się i przygotowuje się do odmarszu jak może najdłużej, uchyla się od robót poświęconych utrzymaniu porządku koszarowego i t. p.

Gdy dowódca strażnicy i teraz jeszcze nie zajmie się dyscypliną takiego żołnierza, skutki tego będą opłakane. Następuje lekceważenie rozkazów niższych przełożonych, jak dowódców patroli, zasadzek, pogotowia i zastępcy dowódcy, zaniechanie się w służbie i lekceważenie obowiązków służbowych, co zaraz odbija się na ogólnej sprawności służbowej załogi.

Gdzie należy szukać przyczyn tego zjawiska?

Tryb życia na strażnicy jest tego rodzaju, że żołnierz ma bez ustanku styczność ze swoim dowódcą strażnicy, który jest z nim razem na patrolu i na zasadzce, razem z nim je, śpi i wypoczywa, jest dla niego doradcą nie-raz w sprawach czysto osobistych i nie tylko dowódcą, lecz przyjacielem, wychowawcą i w ogóle wyrocznią we wszystkich dziedzinach życia na strażnicy.

Takie wzajemne ścisłe współzycie, jest często powodem zacierania tej granicy, jaka powinna zawsze istnieć pomiędzy przełożonym a podwładnym, granicy, będącej pierwszym warunkiem dyscypliny wojskowej. W gwarze żołnierskiej nazywa się to spoufaleniem się żołnierza ze swoim dowódcą. Poufałość ta wynika czasem z samego charakteru życia na strażnicy, a często się zdarza, że dowódca sam daje ku temu powody. Nazywa żołnierza po imieniu, używa go często do drobnych posług osobistych i nie zwraca uwagi na jego postawę, wygląd zewnętrzny i zachowanie się w stosunku do siebie i swego zastępcy.

Dowódca strażnicy musi mieć żołnierza pod baczłą obserwacją od chwili przybycia jego na strażnicę i reagować natychmiast na najdrobniejsze nawet uchybienie dyscypliny wojskowej bez względu na forsowność służby i jej warunki.

Drugą przyczyną obniżenia się stopnia dyscypliny jest zaniechanie musztry.

W okresie intensywnych wysiłków załogi w służbie granicznej, wielu z dowódców strażnic ćwiczenia z zakresu musztry traktuje po macoszemu. Mimo, że w programie zajęć musztra jest przewidziana, zdarza się, że niektórzy dowódcy strażnic unikają jej jako zbyt ciężkiego, ich zdaniem, balastu w okresie, kiedy żołnierz jest bez ustanku zajęty służbą graniczną. Prowadzenie ćwiczeń musztry powierzają swoim zastępcom, lub pierwszemu lepszemu starszemu strzelcowi, którzy prowadzą te ćwiczenia bez większego przekonania o ich potrzebie, skutkiem czego rezultat jest niewielki. A prze-

cięż musztra jest podstawą dyscypliny. O znaczeniu jej nie potrzebuję się rozpisywać. Każdy podoficer zna na pamięć cel i zadanie musztry.

Chodzi tylko o to, aby nie zapomniano o jej znaczeniu dla dyscypliny strażnicy i stosowano jak najczęściej.

### *Praca świetlicowa*

O pracy w żołnierskiej szkole początkowej nie będę pisał, gdyż temat ten nie da się ująć w ramach jednego rozdziału i godny jest poświęcenia mu nawet całej książki, a przynajmniej broszury napisanej przez fachowca.

W rozdziale niniejszym pragnę poświęcić kilka słów świetlicy strażnicowej, to jest przeznaczonej wyłącznie do użytku załogi strażnicy. Nie będę poruszał tu też programowej strony pracy świetlicowej na strażnicy, lecz omówię tylko te szczegóły jej technicznego przygotowania, o których dobry dowódca strażnicy, powinien stale pamiętać. Aby praca świetlicowa mogła odbywać się bez przeszkód i z pożytkiem dla żołnierzy załogi, trzeba stworzyć warunki odpowiednie do korzystania ze świetlicy i zatroszczyć się o to, aby świetlica w pełni zasługiwała na swoją nazwę, oraz była dla żołnierza nie tylko miejscem nauki, lecz i wypoczynku duchowego w godzinach wolnych od zajęć i służby.

Nie na wszystkich strażnicach praca świetlicowa odbywa się w jednakowych warunkach, a to z tego względu, że niektóre strażnice w ogóle nie posiadają specjalnych lokali świetlicowych. Są to przeważnie strażnice t. zw. typu popolicyjnego, budowane na długo jeszcze przed objęciem granic przez Korpus Ochrony Pogranicza, lub też mieszczące się w zwykłych domach mieszkalnych, tymczasowo dzierżawionych. Praca świetlicowa na tych strażnicach odbywa się w izbach żołnierskich i nie trzeba dodawać, że jest z tego powodu o wiele cięższa niż na strażnicach budowanych z uwzględnieniem potrzeb Korpusu Ochrony Pogranicza. (Jest takich strażnic na szczęście nie wiele).

Wszystkie istniejące świetlice strażnicowe mają tę niedogodną stronę, że służą równocześnie załodze do spożywania posiłków codziennych. Szczególne utrapienie ma dowódca strażnicy z żołnierzami, wracającymi ze służby w różnych godzinach po spożyciu już przez resztę załogi śniadania, obiadu czy kolacji. Są dni, w których od rana do wieczora zawsze ktoś spożywa w świetlicy swój spóźniony posiłek. Oczywiście, że w czasie lekcji żołnierskiej szkoły początkowej lub pogadanki, żołnierze przybyli z patrolu czy zasadzki, aby nie przeszkadzać zajęciom, muszą jeść w kuchni lub w izbie żołnierskiej. Natomiast nie można, moim zdaniem, zabraniać żołnierzom spożywania spóźnionych posiłków w świetlicy w tym czasie, kiedy nie

odbywają się tam żadne specjalne zajęcia. A że będzie to przeszkadzać tym, co czytają książki lub piszą listy — to się mówi trudno. Należy tylko dopilnować, aby resztki potraw nie stały długo na stołach świetlicy, lecz po posiłku były natychmiast sprzątane.

Sprawy urządzenia świetlic nie będę omawiał, ponieważ nie leży ona w kompetencji dowódcy strażnicy, który powinien tylko dbać o to, aby utrzymać przydzielony mu sprzęt świetlicowy w czystości i całości. Szczególnie często i powszechnie znane są — że tak powiem — własności „kamforowo“ gier świetlicowych, a więc pionków szachowych i warcabowych, kulek do kręgli stołowych i t. p. Każda gra świetlicowa powinna posiadać swoje pudełko i miejsce, a załogę trzeba systematycznie przyzwyczaić do tego, aby wzajemnie strzegła całości sprzętu świetlicowego. Trzeba poza tym zaznaczyć, że dowódca strażnicy, chcąc umieścić w świetlicy jakiś przedmiot, stanowiący jego prywatną własność (jak np. obraz, tabliczkę z jakąś sentencją o charakterze wojskowym, lub też fotografię), musi uzyskać na to zezwolenie dowódcy kompanii.

Swojego czasu miałem możliwość zauważyć, że w niektórych świetlicach strażnicowych brak jest piór i atramentu, a żołnierze, chcąc napisać list, pożyczają te przedmioty z kancelarii strażnicy. Pióra zaś i kałamaże z atramentem po każdej lekcji przymusowego nauczania, są natychmiast chowane do szafy.

Dobry dowódca strażnicy nigdy nie dopuści u siebie do takiej ewentualności. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że żołnierz, nie mając w świetlicy przyborów do pisania, często zaniecha napisania listu do domu, bo nie będzie chciał iść do kancelarii i meldować się u dowódcy strażnicy z prośbą o pióro i atrament. A przecież ani atramentu, ani piór w każdej strażnicy nie brakuje, a brak tych przedmiotów w świetlicy można wytłomaczyć tylko zaniedbaniem.

Nie może też być zaniedbana przez dowódców strażnic sprawa należytego oświetlenia świetlicy, szczególnie w długie zimowe wieczory. Lampa powinna się palić jasno, a szkło musi być zawsze czyste. Najczęściej spotykanym zaniedbaniem w tej dziedzinie jest popsuty palnik i nieodpowiedni knot, dzięki czemu świetlica tonie w półmroku, a żołnierze czytając psują sobie oczy.

Zimą w świetlicy musi być ciepło, aby żołnierze chętniej tam przebywali niż w izbach żołnierskich. Latem zaś należy wszelkimi możliwymi sposobami tępić muchy, które przy otwartych oknach chętnie się tam gromadzą szczególnie w porze spożywania posiłków. Świetlica pełna much, przedstawia żałosny widok i bynajmniej nie zachęca załogi do przebywania w niej w godzinach wolnych od zajęć np. podczas słoty, kiedy nie można usiąść

sobie na ławeczce przed strażnicą lub położyć się gdzieś z książką w ręku na trawce w pobliżu strażnicy.

Na zakończenie tego rozdziału pragnę dodać, że tylko ciągła dbałość i troska dowódcy strażnicy o stworzenie w świetlicy jak najlepszych warunków pracy i przebywania w niej poza służbą w znacznej mierze ułatwi mu prowadzenie programowej pracy kulturalno-oświatowej, a lokal świetlicy będzie dla żołnierzy załogi miejscem prawdziwie miłego i pożytecznego wypoczynku po ciężkiej i odpowiedzialnej służbie granicznej.

### *Pogawędki okolicznościowe*

Gdy za oknami strażnicy sroży się zamieć, a wiatr wygrywa smętne melodie na drutach telefonicznych, łączących strażnicę ze światem, załoga jej z nastaniem wieczoru bez nakazu, jakby na umówione hasło, zbiera się w przytulnej świetlicy, lub gdzieś w zacisznym, przez wszystkich ulubionym kąciku, najczęściej przy piecu w izbie żołnierskiej, aby sobie pogwarzyć. Rozsiada się brać żołnierska na czym kto ma i może, od pieca bije lube ciepło, a wisząca na środku izby lampka naftowa ma światło przyćmione, tak że odległe kąty sali toną w półmroku.

Ten i ów leży już w łóżku, odpoczywając po ciężkiej służbie patrołowej, ale nie śpi jeszcze i wychylając głowę spod koca nadstawia ucho w stronę pieca, gdzie snują się prowadzone półgłosem opowieści, jedna dziwniejsza od drugiej.

Płyną więc tam opowiadania o wilkach, duchach, strachach i czarownikach, zaczerpnięte z podań i bajek ludowych; czasami ktoś opowie jakąś starą legendę albo powtórzy opowiadanie swego ojca lub dziadka o prawdziwym a osobliwym zdarzeniu w ich życiu, a że z różnych stron kraju pochodzą żołnierskie załogi, różne są też to opowiadania, baśnie i legendy.

Czasem zajrzy na izbę dowódca strażnicy i przypomni, że to czas spać, bo już późno. Przycichną więc na chwilę rozmowy, a po tym znów się odezwą, bo tyle jeszcze zostało do opowiadania... A czasem to i dowódca strażnicy przysiadzie się do gromadki i jak zacznie opowiadać to chciałoby się słuchać aż do rana, bo taki pan sierżant czy pan plutonowy, to człowiek bywały, z niejednego pieca chleb jadł, niejedną przygodę sam przeżył i niejedną opowieść słyszał.

Otóż o takich gawędach okolicznościowych chcę w niniejszym rozdziale parę swoich uwag i spostrzeżeń napisać.

Podoficer (niekoniecznie to musi być dowódca strażnicy, może być też jego zastępca), który weźmie udział w takich „wieczornych posiedzeniach rodzinnych“ załogi, może temat rozmowy delikatnie i niepostrzeżenie na-

rzucić i nadać tym rozmowom taki charakter, aby przyniosły one pewien pożytek wychowawczy dla żołnierzy.

Nie przeczę, że podania i legendy będą słuchane przez żołnierzy z większym zainteresowaniem niż zwykle „kazania“ propagandowo-wychowawcze. Lecz sęk jest w tym, aby to „kazanie“ nie wyglądało na kazanie i dlatego trzeba je niejako przemycić w ogólnej rozmowie, dbając o to, aby było krótkie i na temat ciekawy.

Skąd wziąć materiał do takich gawęd? Trzeba go szukać przede wszystkim w wydawnictwach Oddziału Wychowania Żołnierza Dowództwa KOP, których komplet powinien być w posiadaniu każdego podoficera KOP.

Tematy lżejsze można znaleźć w wydawnictwach broszurowych zawierających nowele, wiersze, i opowiadania. Natomiast wprost nieocenionym źródłem materiałów do pogadanek o charakterze poważniejszym jest książka „Na strażnicy i w domu“. Wiadomości w niej zebrane są tak cenne, że dobry żołnierz- obywatel powinien na pamięć znać treść tej książki.

Dlatego też podoficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza, a szczególnie dowódcy strażnic i ich zastępcy, siedząc w długie zimowe wieczory w gronie swoich podwładnych powinni opowiedzieć im od czasu do czasu jakiś rozdział z tej książki, którą być może każdy z nich czytał, jednak nie przyswoił jeszcze sobie należycie przeczytanego materiału.

### *Wychowanie towarzyskie żołnierza na strażnicy*

Wychowanie towarzyskie żołnierza rozpoczynamy od chwili przybycia jego na strażnicę, równocześnie z pracą wyszkoleniową. Będzie ono miało późniejszy wpływ na stosunek żołnierza do ludności cywilnej i odwrotnie, ludności do żołnierzy załogi. Poza tym, po zwolnieniu z wojska, będzie spełniało rolę propagandową, ponieważ rodzina lub otoczenie, widząc dobre zachowanie się byłego żołnierza, będzie z wdzięcznością i uznaniem myślała o jego przełożonych, którzy go w wojsku tak dobrze wychowali.

Pierwszym zadaniem dowódcy strażnicy po przybyciu uzupełnienia będzie odzwyczajanie od przekleństw tych żołnierzy, którzy mają brzydką wadę zaprawiania swojej mowy przy każdej sposobności „mocnymi“ słówkami. Wadę tę mają szczególnie żołnierze, pochodzący ze środowisk wielkomiejskich. Nowoprzybyłym żołnierzom dowódca strażnicy powinien oświadczyć, że nie chce słyszeć przekleństw na strażnicy, a w stosunku do tych, którzy nie będą tego zakazu przestrzegać, będzie wyciągał konsekwencje. Najbardziej dotkliwą „konsekwencją“ będzie w tym wypadku zakaz brania udziału w zabawach, urządzanych z okazji uroczystości i świąt przez strażnicę, lub też przez ludność cywilną. Stosując ten zakaz należy wytłumaczyć żołnierzowi, że używanie wyrazów ordynarnych, jest niegodne mundu-

ru żołnierza, a przecież stykając się z ludnością cywilną reprezentuje wobec niej wojsko, a szczególnie dobre imię żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza i musi być pod każdym względem bez zarzutu.

Drugim środkiem, mogącym wpłynąć na żołnierzy w tym kierunku, będzie oświadczenie dowódcy strażnicy, że ci, którzy nie oduczą się „wzmacniania” swojej mowy ordynarnymi wyrazami, nie będą brani pod uwagę przy wyznaczaniu na urlopy świąteczne, również ze względu na reprezentację munduru żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza. O ile ta groźba nie poskutkuje, dowódca strażnicy musi zabrać się indywidualnie do takich niepoprawnych i wyszukać w psychice żołnierza taką drogę, którą można go będzie doprowadzić do poprawy. Zrozumiałą jest rzeczą, że w pierwszym rzędzie trzeba samemu zawsze służyć przykładem.

Następnym zadaniem dowódcy strażnicy będzie nauczanie jedzenia w sposób kulturalny i posługiwania się nożem i widelcem tych żołnierzy, którzy tego nie umieją. W tym celu dowódca strażnicy powinien jak najczęściej jeść obiad wspólnie, za jednym stołem, ze swoją załogą, a gdy ma rodzinę i stołuje się w domu — przynajmniej często asystować przy obiedzie.

Przede wszystkim musi wytłumaczyć potrzebę mycia rąk przed jedzeniem i dopilnować przestrzegania tej czystości. Przy obiedzie trzeba pokazać w jaki sposób posługiwać się należy nożem i widelcem, zwracać uwagę tym, którzy jedzą zbyt łapczywie, hałaśliwie i t. p. Na każdej strażnicy zawsze znajdzie się kilku takich, którzy u siebie w domu przyzwyczajeni byli jeść, posługując się wyłącznie łyżką i palcami. Dla takich żołnierzy obiad pod dozorem swego dowódcy będzie na początku krępujący.

Przypominam sobie, jak to swojego czasu uczyłem jeść załogę swojej strażnicy i jakich wybiegów używali tacy żołnierze, aby uniknąć potrzeby posługiwania się nożem i widelcem. Podaję tutaj jeden z takich klasycznych wybiegów. Ponieważ kuchnia była oddalona od strażnicy (popolicyjnej) o kilkanaście kroków, wrogowie noża i widelca, niosąc drugie danie do świetlicy, gdzie były zastawione stoły i gdzie byłem obecny przy obiedzie — zjadali po drodze mięso, aby tylko przy stole nie używać nakrycia. Tacy żołnierze, o ile mieli wracać ze służby w godzinach obiadowych, z reguły spóźniali się na obiad, aby później spożyć go sobie gdzieś w kącie w sposób dla nich najdogodniejszy.

Ciągły nadzór dowódcy strażnicy robi w końcu swoje i wśród odchodzących do rezerwy nie będzie już takich, którzyby nie umieli, lub też nie chcieli w przyszłości jeść w sposób godny człowieka kulturalnego.

Grzeczność jest podstawowym warunkiem do uzyskania opinii człowieka dobrze wychowanego. Dowódca strażnicy musi uczyć swoich żołnierzy

grzeczności chociażby dlatego, że Żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza ze względów propagandowych musi odnosić się do ludności cywilnej pogranicza zawsze grzecznie. Żołnierz K. O. P. musi pamiętać, że bez względu na to, czy będzie to człowiek inteligentny, czy też prosty, biedny chłop kresowy, ubrany w łapcie i zgrzebną koszulę — należy go traktować zawsze grzecznie, ponieważ jest on również obywatelem jednej dla nas Ojczyzny, posiada równe dla wszystkich obywateli kraju prawa, płaci podatki odbywa służbę wojskową i t. d.

Dowódca strażnicy musi przy każdej sposobności pouczać żołnierzy, że wyższość swojej kultury powinni okazywać miejscowej ludności nie przez pogardliwe jej traktowanie, ale właśnie przez grzeczność i taktowne w stosunku do niej postępowanie. Takie odezwanie się żołnierza do chłopca jak „Ty, chazaju“, lub pogardliwe przypominanie mu przy każdej sposobności jego niższości kulturalnej — nie powinny mieć miejsca, ponieważ może to w dużej mierze wpłynąć na nieprzychylne ustosunkowanie się tego chłopca do wojska, a pośrednio i do państwa.

Można byłoby jeszcze dużo pisać o tym, co należy robić, aby żołnierz załogi strażnicy odchodził do rezerwy jako człowiek dobrze wychowany. Lecz tę pracę wychowawczą każdy dowódca strażnicy może prowadzić w sposób różny od sposobów, stosowanych przez kolegów, a wyniki osiągać równie dobre. Dlatego też ograniczę się tylko do podkreślenia, że wychowanie towarzyskie żołnierza załogi strażnicy ma wielkie znaczenie propagandowe, należy więc mu poświęcać wiele uwagi i pracy.

### *Rozrywki sportowe*

Z nastaniem okresu wiosennego świetlica i sale żołnierskie pustoszeją, a życie wewnętrzne załogi koncentruje się na placu i w ogródku przystrażnicowym. Wykłady, pogadanki, czyszczenie broni i posiłki codzienne odbywają się na powietrzu przy stołach ustawionych w cieniu drzew lub w obszer-nych altanach. W zapomnienie idą szachy, warcaby, domina i inne gry stołowe, które w długie zimowe wieczory służyły dla rozrywki żołnierzy załogi strażnicy w godzinach wolnych od służby i zajęć.

W ciepły, pogodny wieczór, kiedy ukośne promienie zachodzącego słońca nie mają już swojej palącej mocy, załoga strażnicy po ukończeniu wszystkich swoich codziennych zajęć — właściwych trybowi jej życia — wylega na plac sportowy, aby oddać się beztroskim rozrywkom sportowym, rozruszać mięśnie ciała i dać wypoczynek wyczerpanym w służbie granicznej nerwom.

Jekiego rodzaju rozrywki i ćwiczenia sportowe cieszą się w sezonie letnim największym powodzeniem?

Prym trzyma siatkówka. Nieskomplikowane zasady gry i łatwość opanowania techniki sprawiają, że gra ta ma najwięcej zwolenników. Mniejszym powodzeniem cieszy się koszykówka, być może dlatego, że gra ta jest więcej męcząca i wymaga większej znajomości zasad gry i techniki niż siatkówka.

Z poważniejszych działów sportu uprawianego w sezonie letnim należy wymienić lekką atletykę, strzelanie sportowe i rzuty. Aby jednak obudzić i utrzymać u żołnierza załogi zainteresowanie temi gałęziami sportu, potrzebne jest takie rozplanowanie codziennych ćwiczeń i rozrywek sportowych, aby na każdy dzień żołnierze mieli coś nowego i tak np. w jednym dniu mecz siatkówki, w drugim inne gry ruchome, w trzecim bieg na 100 metrów i t. p. W niedzielę natomiast można tym ćwiczeniom i rozrywkom nadać charakter zawodów, zapraszając współzawodników z sąsiedniej strażnicy.

Takie niedzielne zawody międzystrażnicowe mają duże znaczenie propagandowe. Rozwijają u żołnierzy sprawność fizyczną i szlachetne współzawodnictwo oraz wyrabiają dążność do zwycięstwa. Poza tym na zawody te przybywa i publiczność — miejscowa ludność cywilna, reprezentowana przeważnie przez młodzież, która prędko staje się entuzjastką sportu i garnie się gremialnie do udziału we wszystkich imprezach sportowych, jakie kiedykolwiek dla niej dowódca strażnicy na swoim odcinku zorganizuje.

Sezon letni rozpoczynamy zazwyczaj biegiem na przełaj. Trasa biegu, szczególnie o ile się to dzieje na odcinku polskim, jest niezwykle trudna i biegnie przez kładki, zarośla, bagna, łąki i moczary. Walcząc o lepsze i honor strażnicy, żołnierze dokazują cudów zręczności w przebywaniu tych przeszkód, a ponieważ nie brakuje przy tym sytuacji komicznych (jak upadek z kładki do błota, pomaganie sobie rękami podczas przebywania grząskich moczarów i t. p.), szczegóły biegu są później tematem długich rozmów i żartów na strażnicach.

Kwestia sportu strzeleckiego i jego propagandy wymaga obszernego omówienia w osobnym rozdziale. Ograniczę się więc na razie do podkreślenia konieczności uprawiania tego sportu na strażnicy ze szczególnym zamiłowaniem, a to z uwagi na wymagania i warunki służby granicznej. Żołnierz K.O.P. musi celnie strzelać! Strażnica posiada wszystkie warunki potrzebne do rozwoju sportu strzeleckiego i osiągnięcia jak najwyższego poziomu strzelectwa wśród żołnierzy załogi.

W sezonie zimowym panuje wszechwładnie na strażnicy sport narciarski. Ponieważ jednak ten dział sportu również wymaga zbyt obszernego omówienia, co jest zbyteczne z uwagi na istnienie doskonałych podręczników — nie będę pisał w tym artykule o narciarstwie.

Jedną z najbardziej miłych rozrywek sportowych na strażnicy w sezonie letnim jest ping-pong (tenis stołowy), który ma stosunkowo niewielu zwolenników wśród naszych dowódców strażnic. Urządzenie tej gry na strażnicy nie przedstawia wielkich trudności. Stół, siatkę i rakiety z dykty można zrobić samemu, a piłeczki celuloidowe kosztują zaledwie kilkadziesiąt groszy.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że moim zdaniem piłka nożna powinna być dziedziną sportu niezbyt mile widzianą przez dowódców strażnic, ponieważ z braku odpowiedniego obuwia, żołnierze załogi grają w butach używanych do służby, co przyspiesza ich zniszczenie i stwarza niepotrzebne kłopoty z częstą reperacją.

Propaganda wszystkich dostępnych na strażnicy gałęzi sportu i umiejętność stosowania rozrywek sportowych — to jeden z bardzo ważnych obowiązków dowódców strażnic, ponieważ im większa będzie ich praca w tym kierunku, tym lepsza będzie sprawność fizyczna i tężyzna ich podwładnych.

### *Pożegnanie rocznika*

Pożegnanie odchodzącego do rezerwy rocznika jest w życiu wojska wydarzeniem, które na długo pozostaje w pamięci. W zależności od tego, w jaki sposób zostało ono zorganizowane, szczegóły uroczystości robią większe lub mniejsze wrażenie na żołnierzach, którzy ten ostatni dzień swojej służby w wojsku, słusznie nazywają „Świętem pożegnania broni“.

Pożegnanie rocznika w oddziałach Korpusu Ochrony Pogranicza ma zawsze charakter niezwykle uroczysty. Żołnierz — obywatel, kończący swoją zaszczytną i odpowiedzialną służbę ochrony granicy i rozpoczynający nowy okres życia, jest żegnany przez swoich dowódców i kolegów z całą serdecznością, właściwą żołnierzom, których ciężkie warunki służby tak zbliżyły ze sobą, jakby byli oni członkami jednej rodziny.

Oficjalne pożegnanie odchodzącego do rezerwy żołnierza odbywa się zazwyczaj w odwodach. Przed przybyciem jednak do odwodu, pożegnali go już na strażnicy podoficerowie dowódcy strażnic. Temu to właśnie pożegnaniu na strażnicy pragnę poświęcić kilka słów w niniejszym rozdziale.

Dowódca strażnicy, chcący aby zmiana rocznika odbyła się u niego w najzupełniejszym porządku i bez niespodzianek, musi poczynić pewne przygotowania. Już na kilka dni przed terminem opuszczenia strażnicy przez żołnierzy starszego rocznika, poleca im aby załatwili wszystkie swoje sprawy prywatne, tak na strażnicy jak i u zamieszkałej w pobliżu strażnicy ludności cywilnej.

Jakiego rodzaju są te „sprawy prywatne“, niezłatwienie których ściga po odejściu rocznika na głowę dowódcy strażnicy nieraz wiele nieprzy-

jemności? Otóż jak to zwykle między dobrymi sąsiadami bywa (a ludność pogranicza uważa zawsze załogę strażnicy za dobrego sąsiada), wypożyczy który z żołnierzy u najbliższego gospodarza siekierę lub piłę na czas dopóki własna jest w naprawie, albo też narzędzia stolarskie gdy trzeba naprawić jakiś stół lub szafkę — i odchodząc na zawsze ze strażnicy zapomni oddać. Kiedy wreszcie gospodarz nie mogąc się doczekać zwrotu swoich narzędzi przychodzi ze skargą do dowódcy strażnicy, wynikają często nieporozumienia, bo narzędzia są zazwyczaj tak dobrze schowane, że trudno je odnaleźć. Gorzej natomiast jest w tym wypadku, gdy któryś z żołnierzy wypożyczył na wieś topór, piłę lub inne narzędzie gospodarskie stanowiące własność strażnicową i zapomniawszy odebrać poszedł „do cywila”. Trzeba czekać wówczas, aż uczciwy sąsiad odniesie wypożyczony przedmiot, a jak nie odniesie, to dowódca strażnicy musi kupić go za własne pieniądze.

Inny znów żołnierz dał do przeczytania jakiejś dziewczynie książkę wypożyczoną z biblioteczki strażnicy, a później nie odebrał jej i nie zwróciwszy wyjechał i t. d. Może być też wiele innych, mniej lub więcej podobnych wypadków roztargnienia, których konsekwencje ponosi dowódca strażnicy. Nie należy jednak dziwić się żołnierzowi, że w ostatnich dniach swojej służby na strażnicy nie załatwi bez przypomnienia tej lub innej sprawy. Każdy ze starszych podoficerów-wychowawców wie, że już co najmniej na tydzień przed opuszczeniem szeregów wojska, żołnierz jest stale podniecony czekającą go wkrótce zmianą warunków bytu.

W przeddzień odmarszu rezerwistów (jak ich koledzy już nazywają) należy odebrać od nich wszystkie przedmioty, należące do inwentarza strażnicy i sprawdzić, czy każdy z odchodzących otrzymał wszystkie swoje należności, aby nie było później powodów do zażaleń.

Wieczorem należy przeprowadzić pogadankę o obowiązkach żołnierza K.O.P. w rezerwie, a szczególnie o obowiązku zachowania przez rezerwistę tajemnic wojskowych, oraz zachęcić go do pracy obywatelskiej w swoich rodzinnych miejscowościach.

W dniu odmarszu czas do obiadu zajmie pakowanie rynsztunku. Obiad pożegnalny powinien być lepszy i więcej urozmaicony od obiadu normalnego. Po wspólnym obiedzie, spędzonym w miłej i koleżeńskej atmosferze, a na którym obecność dowódcy strażnicy jest obowiązkowa, następuje oficjalna część pożegnania — odprawa „rezerwistów”. Najczęściej odbywa się ona w następujący sposób. Młodszy podoficer lub starszy strzelec, pod którego dowództwem żołnierze zwalnianego rocznika pomaszerują do kompanii, ustawia ich w szeregu na placu alarmowym i melduje dowódcy gotowość

do odmarszu. Dowódca strażnicy wygłasza krótkie przemówienie, kończące się zazwyczaj podziękowaniem w imieniu służby za dobre jej pełnienie i pożegnalnem „Czołem żołnierze!”

Niektórzy dowódcy strażnic żegnają odchodzący rocznik w bardziej ceremonialny sposób. Oto kiedy rynsztunek jest już spakowany, żołnierz alarmowy na rozkaz dowódcy wywołuje załogę pod broń. Naprzeciw załogi ustawionej na placu alarmowym, jak zwykle w stroju patrolowym, ustawiają się ubrani w pełny rynsztunek „rezerwiści”. Dowódca strażnicy wygłasza krótkie przemówienie pożegnalne, po czym wydaje dla dowódcy oddziału żołnierzy odchodzących rozkaz do odmarszu, a dla załogi komendę „Prezentuj broń!” Taki prawdziwie żołnierski ceremoniał pożegnalny wywiera na obecnych niezapomniane wrażenie i chociaż nie nakazany żadnymi przepisami, wart jest zalecenia stosowania go nawet w tych wypadkach, gdy ze strażnicy odchodzi tylko dwóch albo trzech żołnierzy.

### Uwagi ogólne

#### *Wybór kandydata na zastępcę dowódcy strażnicy*

Zdarzyć się może, że w okresie, kiedy stan młodszych podoficerów w kompanii jest niewielki, dowódca kompanii poleci dowódcy strażnicy wybrać sobie zastępcę spośród strzelców załogi strażnicy.

Kandydatami na tę funkcję będą przede wszystkim starsi strzelcy i strzelcy z ukończoną szkołą podoficerską. Lecz wybór nasz, w tym wypadku, musi być niezwykle ostrożny. Młody absolwent szkoły podoficerskiej może być dobrym starszym strzelcem, a w przyszłości dobrym podoficerem, jednak nie każdy będzie posiadał odpowiednie kwalifikacje na zastępcę, którego powinny cechować wszystkie zalety, właściwe odpowiedzialnemu dowódcy i wychowawcy jakim jest dowódca strażnicy.

Ponieważ obowiązki dowódcy strażnicy wymagają nieraz całodzienne-go lub całonocnego pobytu na granicy, wówczas zastępca powinien umieć dobrze wykonać wszystkie czynności związane z dowodzeniem strażnicą. Np. przeprowadzić ćwiczenia, pogadankę, dopilnować sprawności i toku służby granicznej, zająć się gospodarką, wypełnić książkę służby i magazynową, słowem być sobowtórem dowódcy strażnicy. Oczywiście, że sprawność służby w czasie nieobecności dowódcy strażnicy nie będzie zależała jedynie od wyboru zastępcy, lecz również od jego wykształcenia i odpowiedniego wychowania. Zastanówmy się na razie nad wyborem.

Zdarza się często, że poszczególni szeregowi strażnicy starają się zdobyć zaufanie dowódcy (czyli jak się to mówi w gwarze żołnierskiej „wyrobić markę“) zewnętrznym okazywaniem przesadnej służbistości czyli poprostu nadskakiwaniem. Aby więc uniknąć mylnej oceny kandydatów na zastępcę, trzeba ich poddać pewnej próbie.

Zaznajamiając ich stopniowo z obowiązkami dowódcy strażnicy, powierzamy im kolejno poszczególne zadania w zakresie służby granicznej czy też gospodarki na strażnicy. Obserwujemy jednocześnie i notujemy w jaki sposób wykonał dany kandydat powierzone mu zadanie, w jakich wypadkach wykazał więcej pomysłowości, inicjatywy i rozwagi, jakie wykazał zalety i wady w wystąpieniach służbowych i jaki jest jego stosunek do załogi strażnicy i odwrotnie.

Teraz dopiero poznajemy, jak można nieraz pomylić się w powierzchownej ocenie kandydata. O ile np. ten i ów, w wykonaniu zadań nie wymagających większej inicjatywy, miał postępy zupełnie zadawalające, o tyle tam, gdzie wyrastała większa odpowiedzialność i gdzie od jego inicjatywy zależało powodzenie zadania, dobrej służby i t. p. — był zupełnie do niczego. Najlepszym sprawdzianem są w tym wypadku, moim zdaniem, ćwiczenia w obronie strażnicy w dzień i w nocy oraz organizacja pościgu i obławy, przy czym dowodzenie załogą strażnicy powierza się kandydatowi na zastępcę.

Poza tym podczas ćwiczeń tych obserwujemy zachowanie się załogi i widzimy wielką różnicę w reagowaniu jej na rozkazy dowodzących. O ile pod rozkazami jednego z kandydatów działania załogi odbywają się sprawnie, szybko i w największym porządku, o tyle rozkazy i niezdecydowane stanowisko drugiego wprowadzają tylko zamieszanie i dezorientację.

Oczywiście, że w tym wypadku odgrywa tu rolę wyrobienie charakteru i doświadczenie, co uzyskuje się dopiero po dłuższym okresie służby na granicy. Lecz nam chodzi przede wszystkim o wyeliminowanie materiału najlepszego. Sumujemy więc wyniki prób i obserwacji, dokonywamy wyboru zastępcy i przedstawiamy do zatwierdzenia dowódcy kompanii.

Chcąc jednak mieć pełne zaufanie swego zastępcy, trzeba go odpowiednio przeszkolić. Na początek więc, powierzamy mu zastępstwo w sprawach gospodarczych, jak utrzymanie w należyтым porządku broni i umundurowania strażnicy i t. p. Później, stopniowo zaznajamiamy z planem służby oraz powierzamy prowadzenie ćwiczeń i pogadanek. Wszystko to musi się na razie odbywać pod ścisłą kontrolą dowódcy do tego czasu, aż nabierze on pewności, że kandydat na zastępcę w dostatecznym stopniu opanował swe

obowiązków. Dopiero wówczas można z pewną ufnością powierzać mu zastępstwo na czas swojej nieobecności.

W zasadzie jednak w ważniejszych okolicznościach należy unikać zastępstwa, ograniczając się tylko do wypadków nieodzownej konieczności, a już w żadnym razie nie należy przeciążać zastępcy pracą, która należy do dowódcy strażnicy. Stan taki bowiem może wywołać pewne zniechęcenie u niego, a wówczas kwestia wzajemnego zaufania może być zachwiana. A zaufanie dowódcy strażnicy do załogi i odwrotnie jest warunkiem, od którego zależeć będzie sprawność służby granicznej i życia na strażnicy.

### *Racjonalne wykorzystanie czasu wolnego od służby*

Kilkakrotnie słyszałem takie zdanie, wygłaszane przez kolegów-podoficerów: „żołnierz musi przez cały czas, wolny od służby, być czymś zajęty“. Podzielając to zdanie, pragnę w rozdziale niniejszym poruszyć sprawę racjonalnego stosowania tego niepisanego, a przyjętego przez nas prawa w życiu.

Znałem kolegów, którzy chcąc być w porządku z tą zasadą, a nie mając pod ręką żadnej odpowiedniej pracy dla żołnierza, który miał trochę wolnego czasu, powierzali mu nieraz zupełnie bezmyślne zajęcia, takie np. jak czyszczenie skówek u obcasów butów, w których za chwilę żołnierz miał iść na służbę w deszcz i niepogodę, przeliczanie zmagazynowanych przedmiotów umundurowania, dawno już przeliczanych, układanie w sposób nieco inny już ułożonego w sęgi drzewa i t. d. Ot, aby tylko żołnierz nie siedział beczynnie.

Stosownie do rozkazu swego przełożonego, żołnierz wykona tę pracę, ale, zdając sobie sprawę z tego, że jest ona nie potrzebna i niecelowa, zniechęca się do wszelkiej pracy pozasłużbowej w wojsku w ogóle i wtedy, kiedy trzeba będzie wykonać jakąś pracę naprawdę pożyteczną i pilną, będzie pracował równie ospale i niechętnie.

W wojsku jest prawie zawsze nadmiar rąk roboczych w zakresie własnych potrzeb i dlatego często tak bywa, że do tej pracy, którą mógłby wykonać z powodzeniem jeden człowiek, wyznacza się 2—3 ludzi, nic więc dziwnego, że żołnierze, nie mając potrzeby wysilać się zbytnio przy jej wykonaniu, poruszają się jak „muchy w smole“. Przeciętny cywil, nie mający pojęcia o wojsku, widząc taką robotę, mówi do siebie: „Ale też to i lenie są ci wojskowi“.

Na brak pracy na strażnicy nie możemy narzekać, przeciwnie jest jej prawie zawsze więcej niż mamy do dyspozycji rąk roboczych i czasu wolnego od służby.

Dlatego też dobrze pomyślana organizacja pracy usprawni tok życia na strażnicy i nie pozostanie niewątpliwie bez wpływu na wzrost pracowitości u żołnierzy.

Jak sam tego doświadczyłem, najlepsze wyniki osiąga się wtedy, kiedy nie określi się żołnierzowi terminu w jakim ma daną pracę wykonać, wystarczy mu powiedzieć, że po wykonaniu pracy będzie wolny. Żołnierz zabiera się ochoczo i sprawnie do roboty i po wykonaniu jej, chwali się jeszcze przed kolegami, że wykonał tę pracę tak dobrze i w tak krótkim terminie.

Jedno jest zastrzeżenie; o ile powiedziało się strzelcowi, że po wykonaniu danej pracy będzie wolny, to słowa trzeba bezwzględnie dotrzymać i do określonego terminu nie wolno dawać żołnierzowi żadnego zajęcia, aby go nie zrazić na przyszłość.

Na codzienną pracę załogi strażnicy składają się: porządkowanie koszar i rejonu, przygotowanie drzewa do kuchni i na opał, obieranie ziemniaków, praca w ogródku przystrażnicowym, czasem drobna naprawa ogrodzenia, strzelnicy małokalibrowej, drogi do strażnicy i t. p.

Jednym z doskonałych sposobów, usprawniających tok życia na strażnicy, jest podawanie do wiadomości przy odprawie służby każdemu z członków załogi, co ma zrobić w dniu następnym. Dzięki temu od samego rana każdy z żołnierzy zabiera się do wyznaczonej mu pracy i przez cały dzień wykonuje swoje czynności, związane z życiem wewnętrznym załogi, bez specjalnych rozkazów lub napomnień.

Wyznaczenie żołnierza do pracy w chwili, gdy mu się należy wypoczynek, byłoby nietaktem i niesprawiedliwością.

Natomiast zauważyłem, że żołnierz, który przed chwilą wrócił za służby, aby mieć później spokojną głowę, nie spocznie, zanim nie wykona czynności, powierzonych mu przy wczorajszej odprawie służby.

Kiedy żołnierzowi mimo wszystko pozostaje jeszcze dużo wolnego czasu, zamiast obarczać go bezmyślną robotą, trzeba go zająć jakąś godziwą rozrywką. I tak, dać mu dobrą książkę do czytania, zachęcić do zagrania partii szachów, zorganizować gry sportowe na wolnym powietrzu i t. d. Można też urządzić pogadankę (tylko nie zaraz po obiedzie) o charakterze nawpół koleżeńskim, opowiedzieć coś z własnych przeżyć w wojsku i zachęcić podwładnych do opowiadania o własnym życiu.

Pogadanki takie bardzo zbliżają podwładnych do przełożonego i zacieśniają węzły wzajemnej sympatii, która jest jednym z bardzo ważnych

czynników, zapalających duchowo podstawową komórkę organizacyjną Korpusu Ochrony Pogranicza — załogę strażnicy.

### *Stosunek załogi strażnicy do ludności cywilnej*

Praca dowódcy strażnicy nad podniesieniem poziomu kulturalnego ludności pogranicza musi być prowadzona nadzwyczaj ostrożnie, gdyż jeden fałszywy lub nietaktowny krok może być powodem utraty z trudem zdobytego zaufania i popsuć wzajemne stosunki do tego stopnia, że wiele czasu upłynie zanim je zdołamy naprawić.

Przyczyną wszystkich niemal nieporozumień, jakie kiedykolwiek wynikają między strażnicą a zamieszkałą na jej odcinku ludnością, jest prawie zawsze nietaktowne, a często zupełnie bezmyślne postępowanie niektórych strzelców załogi. Klasycznym powodem nieporozumień jest najczęściej skłonność naszych podwładnych do przesadnego chwalenia swojej kultury, a wyśmiewania ciemnoty i zwyczajów ludności kresowej. Zaledwie taki „Jaś“ wda się w rozmowę z miejscowym chłopem, już zaczyna mu opowiadać, jak to ludzie żyją w jego stronach (t. j. wewnątrz kraju), jak strojnie chodzą ubrani, jakie domy mają piękne i ziemię dobrą, wszelkie narzędzia rolnicze, piękne konie, dojne krowy, rasowe świnie, a zboże jak wyrośnie, to z jednego hektara ma gospodarz więcej pożytku niż tutejszy „chaziaj“ z dwudziestu. Skończywszy chwalić własne życie w „cywilu“ zaczyna teraz taki „żółtodziób“ kopista wyśmiewać się i szydzić z warunków życia tutejszego chłopca. Wyśmiewa się więc z niego, że chodzi w łapciach i zgrzebnym ubraniu, że śpi na piecu, że nie umie pracować na roli i wydobywać z niej wszystkich wartości, że nigdy nie czyści koni i bydła i że sam jest leń i brudas. Szydzi następnie ze zwyczajów tutejszego ludu, które mu się wydają dziwne i obce, z jego obrzędów, mowy, trybu życia i t. p.

Chłop słucha tego wszystkiego na pozór obojętnie i przytakuje, zapytując tylko od czasu do czasu o wysokość podatków w tamtych stronach, o pomocy społecznej i rządowej, o szkołach rolniczych i możliwościach sezonowego zarobku. Wreszcie na zakończenie rozmowy powie: „Cóż zrobić, panie, ciemny z nas naród, nic nie umiemy, a nauczyć nas nie ma kto, więc i żyjemy tak jak żyli nasi dziadowie“.

Pozostawszy jednak sam i rozważywszy dokładnie opowiadanie samochwała-żołnierza, chłop doznaje uczucia bezmiernej krzywdy. Oto jest przecież takim samym lojalnym obywatelem, jak i ci „panowie“ z wewnątrz kraju. Płaci podatki, spełnia powinność służby wojskowej, pracuje w pocie

czółą na swojej ziemi, która tyle wojen widziała, a życie jego jest — jak się dowiaduje — o całe niebo gorsze od życia w rodzinnych stronach tych żołnierzy, co tu na strażnicy odbywają swoją służbę wojskową. Widocznie dlatego tak dobrze żyją — myśli zazdrośnie — że mają od państwa cały szereg różnych przywilei, że mają ziemię dobrą i dużo, a jemu tutaj i parcelacja nie pomaga. Uczucie jego krzywdy jest tym większe, że na szyderstwa żołnierza nie może on odpowiedzieć również szyderstwem lub „ciętą“ odprawą, bo mundur żołnierza zmusza go do zachowania należytego szacunku, a poza tym nie wie on nic o życiu tego żołnierza „w cywilu“, musi więc całe jego opowiadanie brać za dobrą monetę, a drwin słuchać cierpliwie.

Kiedy trafi się na strażnicy kilku takich „dowcipnisiów“ żołnierzy, wyśmiewających i wyszydzających miejscową ludność przy każdej sposobności — to jest to prawdziwym nieszczęściem dla dowódcy strażnicy, gdyż potrafią oni zniweczyć efekty jego długotrwałej pracy społeczno-obywatelskiej. Powinien on karać bezwzględnie takie jednostki i przy każdej okazji pouczać o szkodliwym wpływie ich postępowania. Nie wyśmiewać i szydzić — ale uczyć, nie chwalić się — lecz służyć przykładem, oto hasła, które powinno się wpajać w podwładnych żołnierzy załogi.

Ciemnota ludu kresowego jest winą dawnych zaborców. Niech więc żołnierz K.O.P., pochodzący z kulturalniejszych okolic kraju, nie chwali się swoją kulturą, lecz krzewi ją tu na pograniczu dobrym przykładem.

Gdy zobaczymy na przykład, że żołnierz śmieje się z dziewcząt, rozrzucających po polu nawóz rękami (co często jest praktykowane na Polesiu) — powinniśmy mu nakazać, aby pokazał, jak to zrobić równie dobrze przy pomocy wideł. Nie podoba się któremu z naszych podwładnych sposób orki lub innej pracy na roli, niech zaraz pokaże, jak to się lepiej robi. I tak w wielu innych dziedzinach, gdy tylko nadarzy się sposobność nauczania czegoś pożytecznego miejscową ludność, nie należy nigdy takiej sposobności zaniechać.

Na sam sposób odzywania się żołnierzy do ludności cywilnej również trzeba zwracać baczną uwagę. Trzeba przestrzegać, aby strzelcy nie mówili do chłopą przez „ty“ ani też „chaziaju“ (co może mieć miejsce na wschodnim pograniczu). Słowo to bowiem jest często pojmowane przez ludność kresową w sensie obraźliwym, aczkolwiek pochodzi ono od rosyjskiego słowa „chaziain“ czyli gospodarz. Najodpowiedniejszą formą tytułowania mieszkańca pogranicza (rolnika) będzie — moim zdaniem — nazywanie go w rozmowie „gospodarzem“.

Aby żołnierze załogi strażnicy byli nam zawsze pomocni w naszej pracy, zmierzającej do podniesienia poziomu kulturalnego ludności, zamiesz-

kałej na odcinku naszej strażnicy, musimy wpoić w naszych podwładnych, aby pamiętali oni, że chłop tutejszy jest również pełnowartościowym obywatelem naszego państwa. Trzeba zatem przestrzegać, aby stosunek ich do niego był zawsze nacechowany należnym poszanowaniem dla jego godności osobistej.

### *Kilka słów o organizacji uroczystych obchodów*

Ponieważ niemal każda strażnica ma inne położenie i inne warunki, trudno jest przewidzieć i opracować tak uniwersalny projekt uroczystych obchodów, aby można było zastosować go na każdej strażnicy. Omówię więc w niniejszym rozdziale szereg pomysłów, a gdy którykolwiek z nich będzie wykorzystany, zadanie niniejszego rozdziału, chociaż w części, będzie spełnione.

Zastanówmy się najpierw, co można zrobić na strażnicy, położonej w pobliżu osiedli ludzkich (miasteczko, wieś, kolonia). Tutaj pomysłowość dowódcy strażnicy musi być szczególnie wyteżona, ponieważ trzeba dążyć do tego, aby obchód uroczystości pozostał na długo w pamięci u ludności kresowej.

W programie uroczystych obchodów jest zawsze dużo takich szczegółów, które znajdą zastosowanie na wszystkich strażnicach, jak np. uroczysty capstrzyk w przeddzień święta, uroczyste podniesienie chorągwi, odczytanie rozkazu Dowódcy Korpusu, przemówienie do żołnierzy, pogadanki okolicznościowe i t. d. Zajmiemy się więc szczegółami, które w szablonowych programach uroczystości, nie są zazwyczaj przewidywane.

Wstępne przygotowania do obchodu uroczystości rozpocząć należy wyborem miejsca, na którym odbędą się wszystkie imprezy, związane z obchodem, przy udziale ludności cywilnej. Miejsce takie nie może być położone przy samej strażnicy, aby tłumny udział ludności nie przeszkadzał normalnemu tokowi służby granicznej. Poza tym poczynić należy przygotowania do jak najwspanialszego udekorowania strażnicy i placu imprez.

Aby wywołać zainteresowanie świętem u ludności, należy już na tydzień przed terminem jej rozpoczęcia, przy każdej sposobności rozsiewać wieści o wspaniałościach jakie się odbędą w dniu święta. U młodzieży zrozumiałe podniecenie wywołać może wiadomość o festynie ludowym, zabawie, zawodach, rozrywkach sportowych i t. p. W związku z tym, trzeba też pomyśleć o orkiestrze i na parę tygodni przed świętem zamówić miejscowych muzykantów, o ile takich nie ma wśród żołnierzy załogi.

Przewidując organizację zawodów sportowych, ustalić należy dla młodzieży miejscowej specjalną konkurencję (cywilną), ułożyć listę zawodników i dla większego zainteresowania zorganizować wcześniej trening pod kierunkiem jednego z młodszych podoficerów lub starszych strzelców strażnicy.

Zorganizowanie pogadanki dla ludności, przemówienia, lub t. zw. akademii, będzie połączone z większymi trudnościami. Należałoby w tym wypadku wejść w porozumienie z miejscowym nauczycielstwem i postarać się przede wszystkim o lokal. O ile wieś położona w pobliżu strażnicy jest niewielka, trzeba ustalić dokładną liczbę znajdujących się w niej dzieci i w wypadku, gdy stan ich będzie niewielki, urządzić dla nich herbatkę ze słodyczami, względnie obiad. (O ile oczywiście będą przewidziane na to jakieś środki). O ile natomiast wieś jest bardzo duża i urządzenie herbatki dla dzieci będzie zbyt kosztowne, można z niej zrezygnować i zaprosić na wspólny obiad sołtysa oraz kilku poważnych i lojalnych włościan.

Urządzając festyn ludowy, trzeba dołożyć starań, ażeby urozmaicić go dodatkowymi atrakcjami, urządzając karuzelę, konkursy, bieg w workach, „boks indyjski“ i t. p. Zorganizować poza tym należy „milicję“, złożoną z członków miejscowego Strzelca, z oddziału PW. czy też poprostu z silniejszych parobczaków, do likwidowania rozmaitych nieprzewidzianych nieporozumień i zatargów „towarzyskich“, jakie dość często zdarzają się na podobnych imprezach. Ze względu na to, że ludność pogranicza jest naogół niezamożna, wszystkie imprezy urządzone dla niej, muszą być zasadniczo bezpłatne.

W sumie program uroczystego obchodu święta na strażnicy, położonej w pobliżu większych osiedli ludzkich, przedstawiałby się następująco: a) uroczyste podniesienie chorągwi, b) odczytanie rozkazu Dowódcy Korpusu, c) pogadanka okolicznościowa dla żołnierzy, d) nabożeństwo, e) odczyt, względnie pogadanka dla ludności cywilnej, f) obiad, g) zawody i rozrywki sportowe, h) festyn ludowy wzgl. zabawa.

Oczywiście, że podany program nie obejmuje wszystkich możliwości, a poza tym ludność jest niezbyt lojalna i nie można liczyć na jej zbyt tłumny udział w uroczystościach, program trzeba będzie bardzo ograniczyć.

Obchód święta na granicy położonej z dala od osiedli ludzkich, będzie miał charakter mniej manifestacyjny, niemniej jednak trzeba dołożyć wszelkich starań dla uświetnienia uroczystości dla samej załogi. Trzeba strażnicę możliwie najładniej udekorować, urządzić gry i zabawy sportowe, o ile jest gramofon, postarać się o wymianę płyt, a o ile radio — to świeżą baterię względnie akumulator, urządzić wieczorem ogniska, a przy nich śpiewy chóralne, pogadanki i t. p.

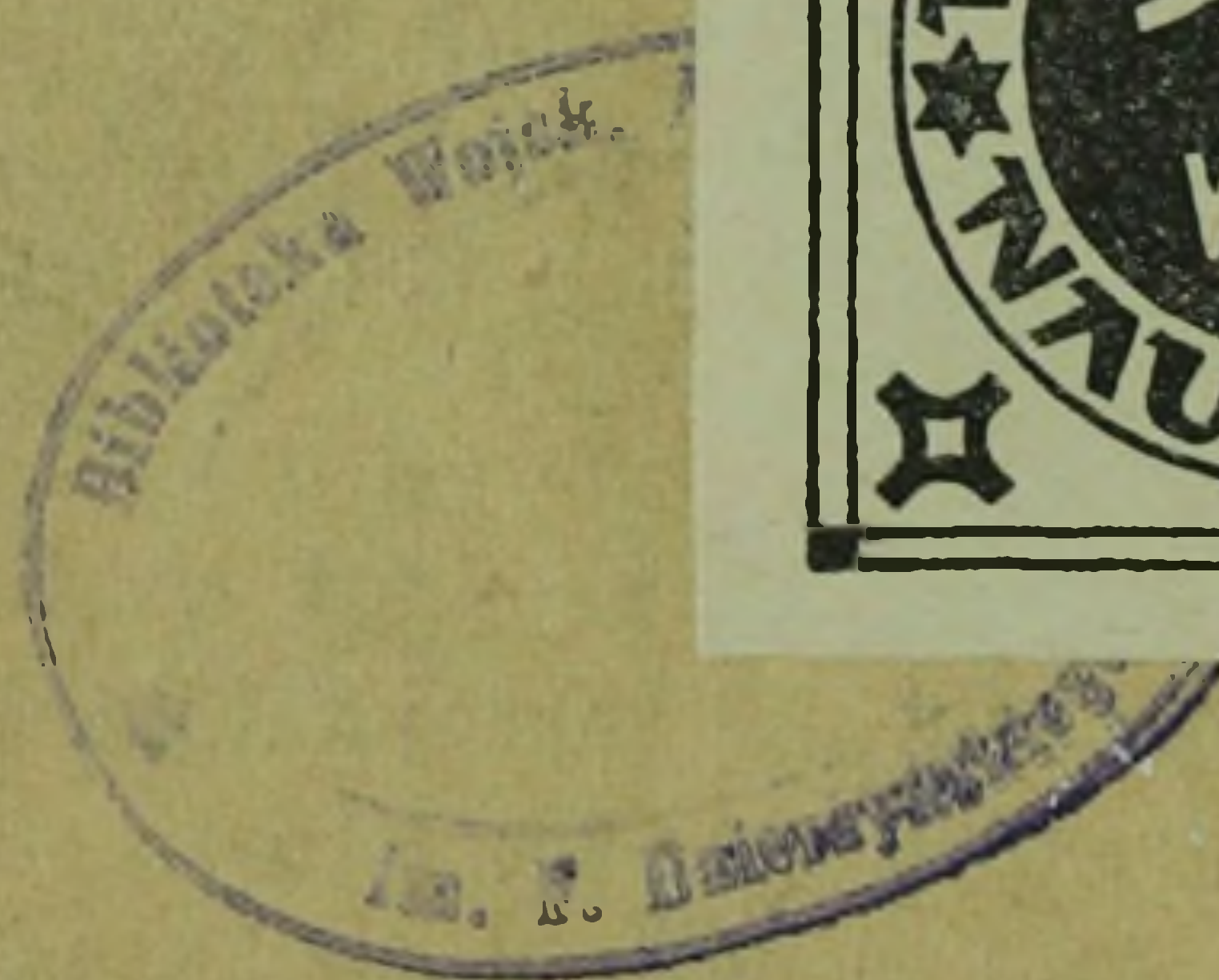
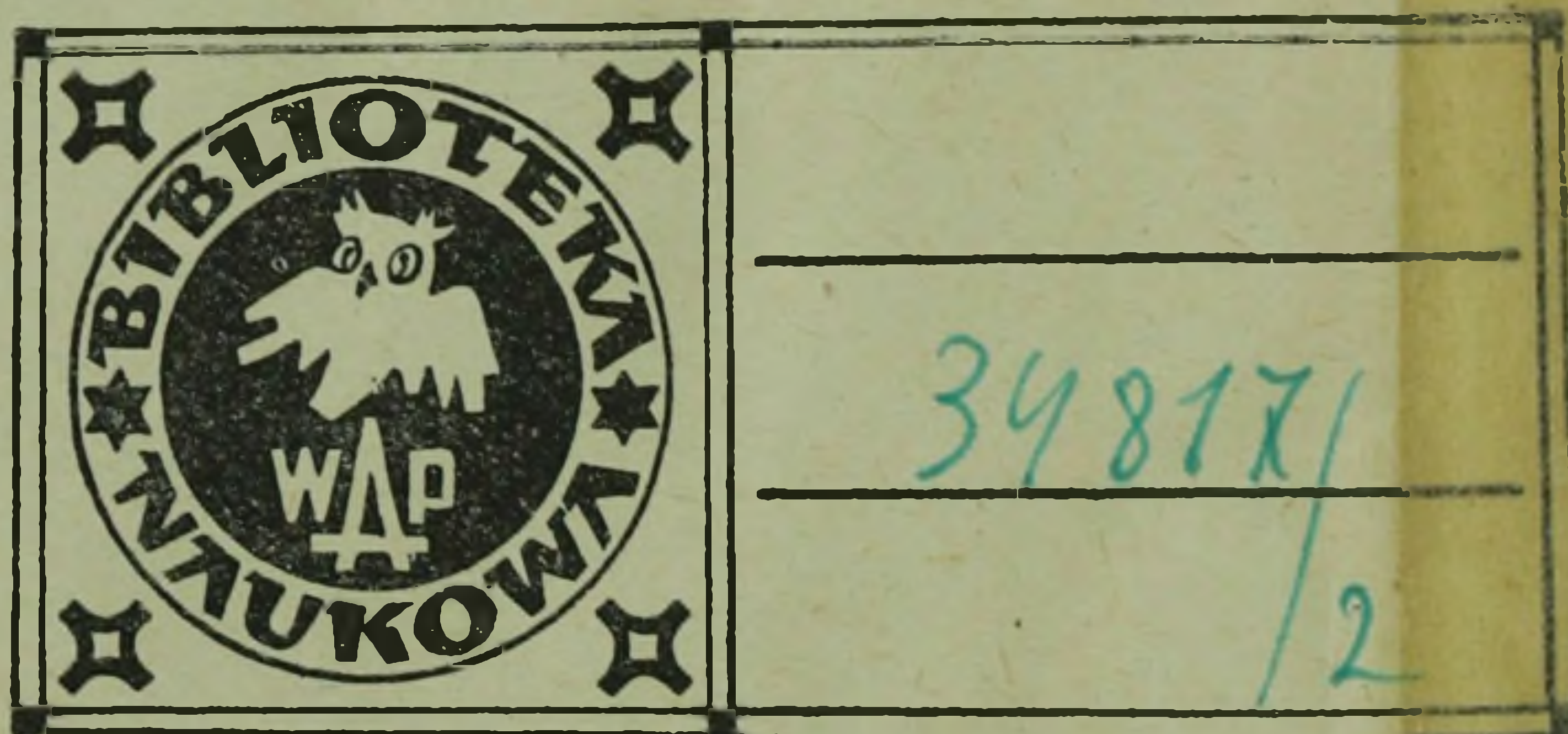
Kilku żołnierzy załogi takiej samotnej strażnicy, jako delegacja, weźmie prawdopodobnie udział w uroczystościach centralnych t. j. w odwodzie kompanii czy batalionu. Poza tym nie ulega wątpliwości, że o ile stan załogi na to pozwoli, dowódca kompanii udzieli zezwolenia na wzięcie udziału w zabawie ludowej urządzonej przez sąsiednią strażnicę, położoną w pobliżu większego osiedla.

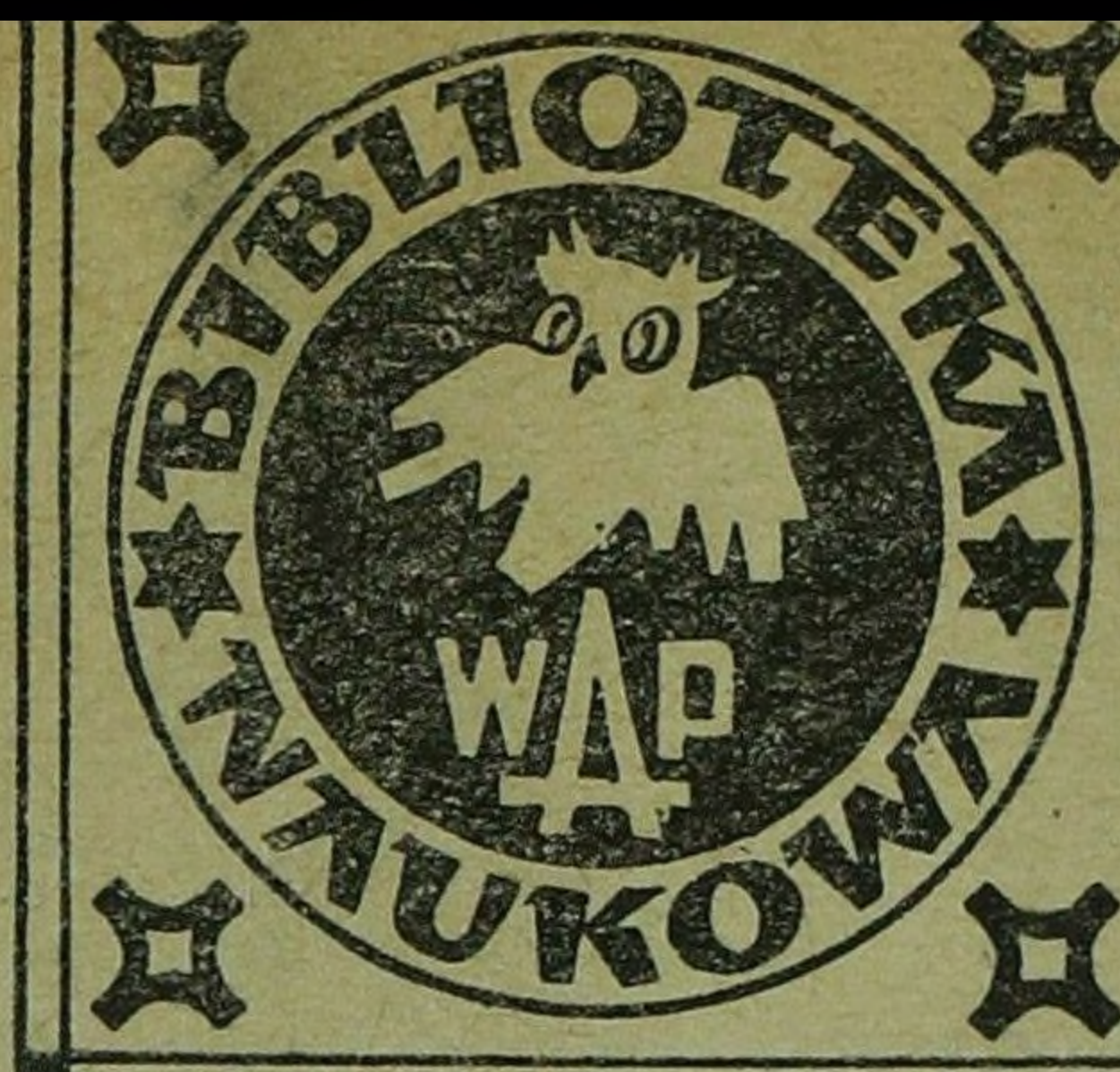
Aby w dzień uroczystego obchodu jakiegoś święta, żołnierze załogi jak najmniej odczuwali samotność i aby na strażnicy panował nastrój naprawdę świąteczny, dowódca strażnicy powinien przez cały dzień zajmować się swoją załogą, brać udział we wszystkich rozrywkach dla niej urządzanych i wysilić całą swoją pomysłowość, ażeby urozmaicić dzień uroczystości.

Angażując siebie i swoich podwładnych do rozmaitych imprez związanych z uroczystościami, dowódca strażnicy nie powinien zapominać o tym, że tok służby granicznej i czujność nie mogą być osłabione ani na chwilę. Przeciwnie, czujność i uwaga muszą w dniu święta być szczególnie zaostrzone, a granica dobrze strzeżona, ponieważ zawsze trzeba być przygotowanym na to, że znajdą się jednostki, które licząc na osłabienie czujności żołnierzy w dniu święta, będą się starali wyzyskać to dla swoich celów.

\* \* \*

Kończąc swoje uwagi o pracy wychowawczej dowódcy strażnicy zaznaczam, że nie obejmują one całokształtu tej pracy. Cieszyłbym się niezmiernie, gdyby doświadczeni koledzy dowódcy strażnic uzupełnili je zabierając głos na łamach „Wiarusa“ w dziale K.O.P. lub też w „Biuletynie“





348171

/2